Nr 33. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 18 sierpnia 1939



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Potrójna buchalterią.

— Pan prosi o posadę księgowego w naszym przedsiębiorstwie. A jakie ma pan kwalifikacje? Czy zna pan dobrze podwójną buchalterię?

— Panie dyrektorze, znam potrójną buchalterię. W jaki to sposób?

— Prowadziłem taką ostatnio. Jedną dla szefa, aby wiedział, wiele doprawdy zarabiamy, drugą dla jego wspólnika żeby wiedział, iż nic nie zarabiamy, a trzecią dla urzędu skarbowego, by wiedział, że tylko dokładamy...

— Świetnie. Od jutra może pan objąć u nas posadę.



W szkółce.

— Antoś, wymyśl jakieś, zdanie i powiedz je następnie w trybie rozkazującym.

— Na przykład, panie nauczycielu, może być takie zdanie: wół ciągnie wóz...?

— Bardzo dobrze, a teraz powiedz to samo w trybie rozkazującym.

— Jazda!



Dziwna rzecz.

Ksiądz na ambonie: Gdy tak patrzę na was z góry, kochani bracia i widzę tyle atłasów, aksamitów i drogich kapeluszy, to mimo woli pytam się: Gdzież się dziś podzieli biedni? Ale gdy po kazaniu spojrzę na tackę i policzę same miedziaki, to znowu pytać się muszę: Gdzież się podzieli bogaci?



Na wojence.

Kalasanty Kopytko brał udział w wojnie światowej i jeszcze dziś przy każdej sposobności lubi opowiadać o swych przeżyciach na froncie.

— Okropnie było! — opowiadał pewnego razu. Wyobraźcie sobie, wieczorem człowiek kładł się spać zdrów i cały, a nazajutrz budził się zabity i ranny.

Lekarstwo.

— Czy pan pił, jak zaleciłem, przegotowaną wodę godzinę przed jedzeniem?

— Nie, panie doktorze, w żaden sposób nie mogłem pić dłużej, niż dziesięć minut. Nie mieściło się potem.

Różnica.

— Powiedz mi, jaka jest różnica pomiędzy pchłą a słoniem?

— Bardzo wielka. Słoń może mieć pchłę, a pchła słonia mieć nie może.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Nr 33 Wychodzi XXII. rok Kraków, dnia 18 sierpnia 1939

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Prof. LUDWIK MŁYNEK.

Walka dwóch prądów natury ludzkiej ze sobą

II.

Toteż dalsze epoki już są dla nas jasne i bardzo widoczne. Po religijnych ruchach organizacyjnych w IX wieku po nar. Ch. — zaczyna rycerstwo chrześcijańskie ogromnie tęsknić za nowym ruchem wojennym. Ciągłe przebywanie w kościele, śpiewanie i modlenie się, cicha praca w rodzinie chrześcijańskiej, zaczyna się wszystkim nudzić. Zaczynają się nawet między sobą kłócić i wyzywać do walki. Powtarzają się często najazdy zaściankowe. Aby temu zaradzić i dać upust wrodzonej chęci do walki — rozumne duchowieństwo ówczesne skierowało cały ten pęd wojenny do wypraw krzyżowych, które odbywają się zwycięsko i w XII wieku po nar. Chrystusa obchodzą triumf w swych pieśniach i epokach wojennych, połączonych z rycerskim romantyzmem w duchu świeckim, oprawionym w ramki chrześcijańskiej religii, podobnie jak w wieku VI po nar. Ch.

Wiek XV, to znaczy o 300 lat później od wieku wojen krzyżowych, a o 600 lat od poprzedniego triumfu chrześcijaństwa w Europie w IX wieku po nar. Ch. jest dalszym jego triumfem w postaci katolickich świątyń, klasztorów i szkół niższych i wyższych, religijnych cechów rzemieślniczych i kongregacyj kupieckich, kierowanych przez duchowieństwo chrześcijańskie. Były to czasy mieszczańskiej poezji religijnej, malarstwa, muzyki i sztuki teatralnej — czasy misteriów i różnego rodzaju widowisk pasyjnych, uroczystych procesyj i pielgrzymek do miejsc świętych. Początek tego ruchu religijnego, opartego na pracy fizycznej i umysłowej we wszystkich kierunkach w duchu pokojowym — miał miejsce już w połowie XIV wieku po nar. Chr., potem się wzmagał coraz bardziej aż w XV wieku doszedł do szczytu — i znowu wywołał swoją monotonią i uprzykrzeniem się nowy ruch przeciwny: reformację Lutra — 30-letnią wojnę religijną, wojny szwedzkie i powrót do grecko-rzymskiego klasycyzmu i humanizmu. Wiek XVIII — 300 lat od najświetniejszej epoki chrześcijaństwa w średniowieczu — święci nowy triumf świeckiego loicyzmu na wszystkich polach, które zdołał już opanować w walce z kościołem katolickim. Rewolucja francuska, poprzedzona wolterianizmem — masonizm, socjalizm, komunizm, wojna europejska, upadek wszelkiego romantyzmu w poezji, muzyce i sztuce, skrajny materializm i pozytywizm aż do obrzydzenia, a wreszcie wojny religijne w Meksyku, Hiszpanii, Rosji, a poniekąd i w Niemczech — oto następstwa tego triumfu wojennego pędu, tkwiącego w ludzkości w ostatnich 3 stuleciach.

Ale na szczęście już kończy się okres tego triumfu wojny i rewolucji w r. 1950, bo zaczął się w połowie XVII wieku po Chr. Już dziś jesteśmy świadkami ogólnego znużenia społeczną walką na świecie. Odbywają się sądy nad sprawcami tych walk to jest nad żydami i ich wspólnikami: komunistami, masonami itp. zdrajcami narodów chrześcijańskich. W roku 1950 będzie koniec tych sądów, rozpocznie się triumfalny pochód do zwycięstwa nad zwolennikami rewolucji i wojny, który nastąpi dopiero w r. 2100 to jest od dziś dnia za 152 lat, a za 300 lat od wieku XVIII od nar. Chr. Przez ten czas trzech ludzkich pokoleń będą jeszcze trwały drobne utarczki między oboma pędami do ruchów sobie przeciwnych, ale w XXI wieku po nar. Chr. ruch wojenny zostanie zupełnie pokonany i nastanie ogólny pokój — pracy religijnej na wszystkich polach, podobnie jak w III, IX i XV wieku po nar. Chr., ale niestety, nie na długo, bo po 150 latach rozpocznie się nowy po-

chód do walki z chrześcijaństwem, która będzie świecić znowu triumf zwycięstwa w XXIV wieku po nar. Chr. i tak bez końca co 300 lat: raz walka, raz pokój, aż do upadku ludzkości, który nastąpi wskutek zaniku obu wymienionych jej pędów do walki i spoczynku, gdy człowiek nie będzie zdolny ani do ruchu ani do spoczynku, słowem — przestanie żyć.

A kiedy to nastąpi? Gdy ludzkość osiągnie swój ostatni kres życia, który u człowieka zwie się uwiądem starczym. Życie bowiem ludzkości zupełnie podobne jest do życia człowieka i jego narodu: — ma swoją młodość, męskość i starość, poczęcie i śmierć.

A jaka z tego nauka? Ludzkość przy pomocy zasad religii chrześcijańskiej, a głównie przykazania miłości Boga, siebie i bliźniego — winna opanować swój pęd do ruchu wojen i zdobyczy materialnych, do ciągłych walk i rewolucyj we własnym łonie i winna nauczyć się powściągliwości we wszystkim i swój pęd wojenny przemienić na wzmożony pęd do pracy na wszystkich polach życia społecznego w myśl przykazań powyżej przytoczonych, unikać szkodliwych wstrząsów wewnętrznych i wszystkiego tego, co jej zdrowiu szkodzi, sprowadza sklerozę i uwiąd starczy. Są ludzie, którzy żyją zdrowo ponad przepisany wiek, to ludzkość może się tego spodziewać — ale musi zaprzestać wojen bratobójczych!

BR. ORCZY.

Szkarłatny kwiat.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy.

Przekład z angielskiego Pauliny Ledóchowskiej.

ROZDZIAŁ XV.

Niepewność.

Małgorzata Blakeney ścigała wzrokiem małą — czarną postać Chauvelina w chwili, gdy przeciskał się przez salę balową. Potem nastąpiło długie oczekiwanie, szarpiące wszystkimi jej nerwami.

Siedziała samotnie w pustym saloniku, patrząc przez odchyloną kotarę na tańczące pary. Patrzyła, ale nie widziała nic; nie słyszała nawet muzyki, pogrążona w udręczeniu tego strasznego oczekiwania.

W mózgu jej wirowały bezładnie obrazy: prawie pusta sala. Chauvelin na straży, wejście „Szkarłatnego Kwiatu", tego tajemniczego wodza, który był dotąd dla Małgorzaty czymś nieuchwytnym i jakby bezcielesnym. — Czemuż nie poszła do sali jadalnej w tym rozstrzygającym momencie? Intuicją kobiecą wiedziona wyczytałaby z twarzy nieznajomego tę potężną indywidualność, znamionującą bohaterskich wodzów, owego orła wspaniałego o śmiałym locie, którego skrzydła zostaną spętane sidłami na wróble. Myślała o nim z głębokim smutkiem. Ironia losu wydawała się tak potworna. Musiała dopuścić, by lew zginął od ukąszeń szczura. Ach, czemuż wchodzi w grę życie Armanda!..

— Prawdopodobnie uważasz mnie, mylady, za człowieka, na którego liczyć nie można — zabrzmiał głos lorda Fancourta. — Trudno mi było spełnić twoje polecenie, gdyż nigdzie nie mogłem znaleźć Blakeneya.

Małgorzata zapomniała zupełnie o mężu i o poleceniu, jakie dała lordowi. Myśli jej przeniosły się w owe czasy, gdy mieszkała na ul. Richelieu z Armandem, który otaczał ją opieką i bronił w potrzebie.

— Wreszcie, odnalazłem go — ciągnął dalej lord Facourt — i powtórzyłem mu twe słowa mylady. Zapewnił mnie, że wyda natychmiast rozkazy, aby konie zajechały jak najprędzej.

— Ach tak — rzekła nieprzytomnie — więc odnalazłeś go, mylordzie?

— Znalazłem go w sali jadalnej, pogrążonego we śnie. Spał tak twardo, że nie mogłem go obudzić.

— Dziękuję ci bardzo, mylordzie — odparła, usiłując zebrać myśli.

— Czy mogę prosić cię mylady o kontredansa zanim twój powóz nadjedzie?

— Nie, dziękuję ci, mylordzie. Mam nadzieję, że za złe nie weźmiesz tej odmowy, ale jestem naprawdę zmęczona i w sali balowej jest duszno.

— W oranżerii panuje miły chłód, może więc tam przejdziemy? Czy nie napiłabyś się czegoś orzeźwiającego? Wyglądasz pani, jakbyś była chora?

— Jestem tylko bardzo zmęczona — powtórzyła smutno, idąc do oranżerii, gdzie płonęły przyćmione światła i zielona roślinność zasycała powietrze chłodną świeżością. Lord Fancourt przysunął jej krzesło. Była tak śmiertelnie znużona długim oczekiwaniem... czemu Chauvelin nie przychodzi, by opowiedzieć o wyniku szpiegostwa? — pomyślała z udręczeniem.

Lord Fancourt starał się ją rozbawić rozmową, ale nie słuchała nawet słów jego. Nagle zwróciła się żywo w jego stronę.

— Lordzie Fancourt — czy zauważyłeś, kto był w sali jadalnej prócz sir Percy'ego Blakeney'a?

— Tylko agent rządu francuskiego Chauvelin, który także spał w drugim kącie pokoju. A czemu o to pytasz, mylady?

— Doprawdy nie wiem... czy pamiętasz, która była godzina?

— Musiało być 5 lub 10 minut po pierwszej. Zastanawiam się, o czym myślisz mylady? — dodał, widząc wyraźne roztargnienie pięknej towarzyszki.

Ale myśli jej nie były daleko: o jedno piętro niżej, w tym samym domu, w sali jadalnej, gdzie Chauvelin siedział cicho na czatach. Czy mu się nie powiodło? Przez chwilę serce Małgorzaty napełniło się nadzieją. Nadzieją, że „Szkarłatny Kwiat" został ostrzeżony przez sir Andrew i że rajski ptak nie dał się zmotać w sidła; ale błyskawicznie nadzieja ta zamieniła się w śmiertelną trwogę. Jeżeli Chauvelinowi nie powiodło się, co stanie się z Armandem?

Lord Fancourt przestał rozmawiać od chwili, gdy spostrzegł, że Małgorzata go nie słucha. Czekał tylko na sposobność, aby się wymknąć, gdyż towarzystwo damy choćby najpiękniejszej, która nie zwraca najmniejszej uwagi na to, co się do niej mówi, nie należy do przyjemności, nawet dla ministra gabinetu.

— Pójdę zobaczyć, czy twój powóz stoi — rzekł po chwili.

— Ach! jeżeli jesteś tak uprzejmy mylordzie; nie czuję się dziś w nastroju rozmowy i może lepiej będzie, jeżeli zostanę sama.

Istotnie, pragnęła pozbyć się lorda Fancourta

w nadziei, że Chauvelin czyha w pobliżu jak lis, aby rozmówić się z nią w cztery oczy.

Jednakże gdy lord Fancourt odszedł, Chauvelin nie nadchodził. Co się mogło stać? Czuła, że los Armanda jest zagrożony, ogarnęła ją śmiertelna trwoga na myśl, że Chavelin nie dopiął swego celu, a „Szkarłatny Kwiat" jeszcze raz zwyciężył. Jeżeli tak się stało, wiedziała, że nie było dla niej ani litości, ani ratunku. Chauvelin postawił nieubłagany warunek „ten, albo tamten" i nic nie mogło zachwiać jego postanowienia. Był bardzo zawzięty, gdyby zaś nie pojmał orła, mściwe jego serce zadowoliłoby się mniej cenną zdobyczą, czyli Armandem. Odegra nikczemną komedię iż Małgorzata umyślnie go w błąd wprowadziła, mimo, że uczyniła wszystko co mogła. Nie była w stanie czekać spokojnie, pragnąc usłyszeć wyrok, lecz Chauvelin nie nadchodził, choćby po to tylko, by wylać złość i pastwić się nad nią...

Nagle lord Grenville oznajmił jej, że powóz zajechał, a sir Percy czeka z lejcami w ręku. Małgorzata chciała pożegnać ministra, ale uprzejmy gospodarz odprowadził ją aż na schody. Mijając salony, zamieniała z tłumem znajomych ostatnie uśmiechy i uprzejme słówka. Czekał na nią cały zastęp eleganckich dżentelmenów, pragnących pożegnać królowę piękności i mody.

Pod masywnym portykiem wspaniałe kasztany sir Percy'ego niecierpliwie parskały i biły kopytami. W chwili gdy Małgorzata żegnała lorda Grenville'a, zo aczyła nagle na schodach Chauvelina. Szedł na górę wolno, lekko, zacierając ręce, a wyrazista jego twarz miała wyraz szczególny, nieco rozbawiony i trochę zdziwiony. Gdy przenikliwe jego oczy spostrzegły Małgorzatę, uśmiechnął się ironicznie.

— Monsier Chavelin — odrzekła, gdy stanął przed nią kłaniając się głęboko. — Mój powóz czeka na mnie. Czy mogę prosić o twoje ramię?

Uprzejmy jak zawsze sprowadził ją ze schodów.

— Chauvelin – rzekła z rozpaczą — muszę wiedzieć co się stało.

— Co się stało — kochana lady? — spytał z udanym zdziwieniem. — Gdzie, kiedy?

— Dręczysz mnie, panie. Pomogłam ci dzisiejszej nocy i mam prawo wiedzieć. Co się stało w sali jadalnej o pierwszej? — Mówiła zupełnie cicho, aby w ogólnym zgiełku tylko dyplomata mógł usłyszeć jej słowa.

— Spokój i cisza panowały w sali, piękna pani O pierwszej godzinie spałem głęboko w jednym rogu. sofy, a sir Percy w drugim.

— Czy nikt nie wszedł do sali?

— Nikt.

— W takim razie nie udało się nam — nieprawdaż?

— Tak, nie udalo się.. może.

— Ale... Armand?..

— Losy Armanda zawisły na włosku. Proś Boga, by ten włos nie zerwał się.

— Chauvelin, pamiętaj, że pracowałam dla ciebie szczerze i życzliwie..

— Pamiętam o swojej obietnicy — odrzekł: — w dniu w którym Szkarłatny Kwiat i ja spotykamy się na ziemi francuskiej, St. Just będzie w objęciach uroczej siostry.

— To znaczy, że krew szlachetnego człowieka musi splamić moje ręce — odparła ze wstrętem.

— Jego krew, albo krew twego brata. Na pewno pragniesz razem ze mną, aby „Szkarłatny Kwiat" wyjechał dzisiaj do Calais.

— Pragnę tylko jednej rzeczy, obywatelu.

— A tą rzeczą jest?

— Żeby twój mistrz szatan zawezwał ciebie gdzie indziej, nim słońce wzejdzie.

— Pochlebiasz mi, obywatelko.

Zatrzymała go na stopniach, usiłując wyczytać uczucia, ukryte pod nieprzeniknioną lisią maską, ale twarz Chauvelina miała wciąż wyraz tajemniczy i ironiczny. Ani jeden muskuł nie zadrżał i nie zdradził nieszczęśliwej, przerażonej kobiecie, czy powinna tylko obawiać się, czy też może ośmielić się ufać.

Na dole otoczył ją tłum gwarny. Lady Blakeney opuszczała zawsze liczniejsze zebrania eskortowana chmarą ludzkich motyli, wirujących dookoła oślepiającego blasku jej piękności. Nim rozstała się z dyplomatą, wyciągnęła do niego drobną rączkę wdzięcznym ruchem dziecięcej prośby.

— Daj mi promyk nadziei, moj mały Chauvelin — prosiła.

Z wyszukaną galanterią pochylił się nad tą małą rączką, która jaśniała białością w przeźroczystej koronkowej rękawiczce i całując końce jej różowych palców, powtórzył z zagadkowym uśmiechem:

— Proś Boga, aby włos się nie zerwał.

Odszedł, ustępując miejsca wirującym motylom, aby mogły zbliżyć się do płomienia. Wytworny tłum złotej młodzieży zasłonił przed oczami lady Blakeney długą lisią twarz Francuza.

ROZDZIAŁ XVI.

Richmond.

W kilka minut później siedziała koło sir Percy'ego Blakeney'a na koźle pięknego powozu, otulona miękkim futrem, a cztery wspaniałe kasztany grzmiały kopytami po uśpionych ulicach Londynu.

Noc była ciepła, mimo lekkiego powiewu, który chłodził rozpalone policzki Małgorzaty. Wkrótce domy londyńskie pozostały w tyle — zadudnił stary most Hammersmith i sir Percy skierował rozpędzone rumaki w kierunku Richmond.

Rzeka wiła się w delikatnych skrętach, podobna do srebrnego węża w promieniach księżyca, a gałęzie starych drzew rzucały na drogę długie, smukłe cienie. Konie pędziły jak wiatr, kierowane silną i wprawną ręką.

Te nocne przejażdżki po balach i kolacjach były źródłem rozkoszy dla Małgorzaty; ceniła wysoko fantazję męża, który wolał co noc odwozić ją do wspaniałej rezydencji nad rzeką, niż mieszkać w dusznym pałacu londyńskim. Lubił powozić mądrymi końmi przy świetle księżyca po opustoszałych drogach, a te nocne romantyczne wycieczki były jego najmilszym sportem. Małgorzata zaś upajała się całą duszą szybką jazdą na łagodnym powietrzu późnego angielskiego lata i z rozkoszą poddawała się nocnemu powiewowi, który odświeżał płonącą twarz po dusznej atmosferze balu lub kolacji. Jazda nie trwała długo, najwyżej godzinę, a czasem i mniej, gdy kasztany były wypoczęte, a sir Percy puszczał im wodze.

Tej nocy powóz leciał jak na skrzydłach wzdłuż drogi nad rzeką. Blakeney nie odzywał się do żony jak zwykle, a wzrok miał utkwiony przed siebie, trzymając luźno cugle w długich białych rękach. Małgorzata spoglądała na niego kilkakrotnie. Mogła widzieć jego rasowy klasyczny profil, na pół otwarte oko z prostym łukiem brwi i spuszczoną powieką.

W świetle księżyca twarz jego wydawała się dziwnie poważna i przypomniała zbolałemu sercu Mał

gorzaty owe szczęśliwe czasy, gdy starał się o jej rękę, gdy był taki inny, zanim zamienił się w ową malowaną lalę, w tego znudzonego salonowca, który życie spędzał jedynie przy kartach i kolacjach.

Ale mimo blasku księżyca nie mogła uchwycić wyrazu jego niebieskich sennych oczu. Widziała tylko silny rysunek szczęki i ust i linię szlachetnego potężnego czoła. Natura hojnie obdarzyła barona Blakeneya. Jego wady można było usprawiedliwić chorobą biednej nieprzytomnej matki i apatią zbolałego ojca. Rodzice nie byli w stanie poświęcić się rozwojowi tego młodego charakteru, który wskutek zaniedbania zmarnował się. Małgorzata uczuła nagle głęboką sympatię dla męża. Moralny przełom, który przed chwilą przeżyła, uczynił ją pobłażliwą dla błędów i wad bliźnich. Poznała brutalną przemoc ślepego przeznaczenia. Gdyby przed tygodniem ktoś był jej przepowiedział, że stanie się szpiegiem wśród własnych przyjaciół i wyda szlachetnego bezbronnego człowieka, w ręce zaciętego wroga, byłaby roześmiała się z pogardą. Oto popełniła tę podłość. Wkrótce śmierć tego człowieka zaciąży na jej sumieniu, jak dwa lata temu śmierć margrabiego de St. Cyra, który zginął wskutek jej słów nierozważnych. Ale w tym wypadku była moralnie niewinną. Nie miała zamiaru nikogo zgubić, a samo przeznaczenie pokierowało wypadkami. Teraz zaś popełniła czyn nikczemny z całą świadomością.

Czując u boku silne ramię męża, pomyślała, o ile straszliwą byłaby jeszcze jego pogarda dla niej, gdyby wiedział o jej ostatnim czynie. Iluż to ludzi pogardza sobą wzajemnie na podstawie powierzchownych sądów. I ona potępiała męża za jego lekkomyślność, płytkość ; czyż sir Percy nie potępiałby jej stokroć surowiej za brak siły i hartu, aby nie zboczyć z prawej drogi i poświęcić brata nakazowi sumienia?

Małgorzata tak była pogrążona w myślach, że przejażdżka wśród nocnego chłodu wydawała się jej znacznie krótsza niż zwykle. Doznała uczucia prawdziwego zawodu, gdy kasztany skręciły w masywną bramę angielskiej wspaniałej rezydencji.

Pałac sir Percy'ego nad Tamizą ma wartość historyczną. Wzniesiony za czasów Tudorów stoi wśród cudnie położonych ogrodów, z malowniczym tarasem i frontem zwróconym ku rzece. Stare czerwone cegły muru wyglądają wprost romantycznie na tle otaczającej je zieleni, a antyczny zegar słoneczny na wzorowo utrzymanym gazonie dodaje całości harmonijną nutę. Wiekowe drzewa rzucają na trawniki cień chłodny, a tej ciepłej nocy jesiennej, gdy rdzawe i złote liście srebrzyły się w świetle księżyca, stary ogród tchnął dziwną poezją i spokojem.

Przed samym frontem stylowego hallu z czasów Elżbiety sir Percy osadził czwórkę kasztanów. Mimo późnej godziny na turkot powozu cała armia służby i groomów wyrosła jakby z pod ziemi; stanęli z uszanowaniem gotowi do usług. Sir Percy wyskoczył zgrabnie, aby pomóc Małgorzacie przy wysiadaniu. Wydał służbie kilka krótkich rozkazów, a tymczasem młoda lady obszedłszy dom, udała się ku ogrodowi, wpatrzona w srebrny krajobraz. Cała natura pogrążona była w niezamąconej niczym ciszy, co tworzyło ostry kontrast ze stanem duszy Małgorzaty, tak głęboko wzburzonej przeżytymi walkami. W bolesnym zamyśleniu nie słyszała ani szumu rzeki, ani lekkiego szmeru spadających tu i ówdzie suchych liści z drzew. Dookoła panowało milczenie. Ucichł tupot koni odprowadzonych do odległych stajen, zmieszany z przyspieszonymi krokami licznej służby, udającej się na spoczynek; pałac pogrążył się we śnie. W dwóch oddzielnych apartamentach nad wspaniałymi salami przyjęć płonęły światła. Były to pokoje sir Percy'ego i lady Blakeney, oddzielone całą długością domu, tak oddalone od siebie, jak oddalone było ich życie. Małgorzata mimo woli westchnęła, sama nie wiedząc dlaczego. Cierpiała niewymownie i czuła się samotną i opuszczoną. Tak bardzo potrzebowała współczucia, otuchy i podniesienia na duchu.. Z nowym westchnieniem zwróciła się ku domowi, zadając sobie pytanie, czy po takiej burzliwej nocy będzie mogła zasnąć i odpocząć. Nagle nim doszła do tarasu, usłyszała na żwirze czyjeś kroki: w mroku zarysowała się postać męża. Okrążył dom i przechadzał się wzdłuż trawników, kierując się ku rzece. — Miał jeszcze na sobie ciężki płaszcz podróżny z licznymi wyłogami i pelerynami, które wprowadził w modę. (C. d. n.)

Katastrofalny pożar

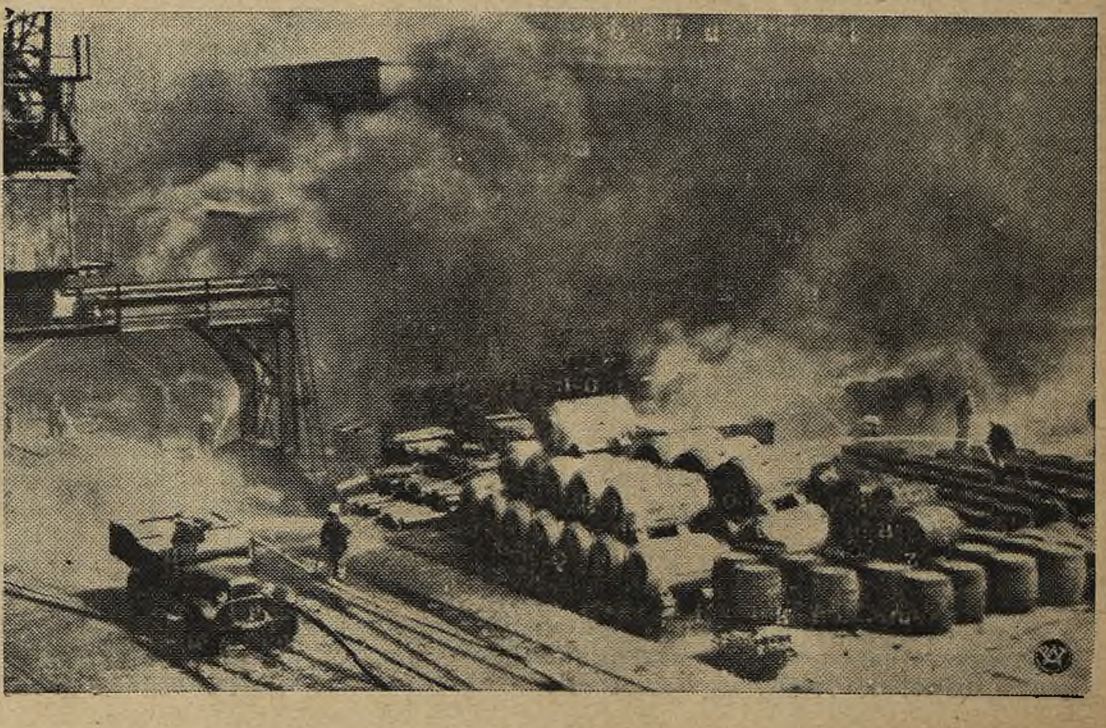
w porcie Algieru.

W porcie Algieru wydarzyła się ostatnio straszna katastrofa pożarowa, spowodowana wybuchem cysterny, zawierającej sprężony gaz.

Pożar przerzucił się szybko na doki okrętowe.

W płomieniach zginęło 10 osób, zaś 45 osób zostało ciężko poparzonych. Wielu z tych niema nadziei uratowania ich od śmierci.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia ten pożar.



Żniwa amerykańskie.

Obok zamieszczone fotograficzne zdjęcie przedstawia olbrzymią maszynę zwaną traktorem, który ciągnie aż 27 mułów. Olbrzymi ten traktor nie tylko kosi zboże, ale jednocześnie je młóci i sortuje dostarczając gotowego wyborowego ziarna do młynów.

Traktory tych rozmiarów są bardzo zyskowne, w ciągu kilku lat zwracają włożony w nie kapitał a opłacają się naturalnie przy zastosowaniu do wielkich obszarów. Obszary takie, — liczące po kilka czy kilkanaście tysięcy morgów posiadają farmerzy amerykańscy.



W żniwny czas.

(Nowelka).

Maciej, zbudziwszy się, przetarł oczy, spojrzał do okna, a widząc czyste, bezchmurne niebo wstał, przeżegnał się i cicho, by nie zbudzić śpiących dzieci i żony, wyszedł na pole, szeptając pacierze. Owionął go wilgotny, rzeżki powiew wiatru, płynący gdzieś od rzeki. Gdzieś w pobliskich zaroślach kwilił jakby żałośnie ptaszek, a hen z głębi wsi niosły się od czasu do czasu dalekie ujadania psów, czasem ciszę poranną przerywał warkot samolotu przelatującego nad polami, czasem zaś ostry gwizd lokomotywy, przebiegającego opodal torem kolejowym pociągu. Poza tym była jeszcze głucha cisza, którą jednak powoli napełniać zaczął gwar budzącej się wsi i wesoły, radosny śpiew ptasząt.

— Pogoda na dzisioj pewno — pomyślał, wodząc wzrokiem po niebie, które na wschodzie paliło się czerwoną łuną zorzy.

Dokończył właśnie pacierzy i podreptał powoli ku stodole, otworzył ostrożnie furtkę, przystanął i nasłuchiwał chwilę regularnego chrapania syna.
nąwszy ręką — jeszcze się dzisiaj dość narobi.

— Niech se ta jeszcze śpi — wyszeptał, mach-

— Przeniósł wzrok na puste przegrody, w których trochę jeszcze zeszłorocznej leżało słomy i tegoroczne pierwsze siano.

— Żeby tylko Pan Bóg pogodę dał, to tu wnet się zapełni żytem, wnet, — wyrzekł z mocą do siebie, wodząc oczyma po szczelinami świecącej, pustej prawie stodole i cieszył się tym, że za kilka dni zacznie tu zwozić zboże i że on sam będzie układał ciężkie, dorodne snopy, aby w jakiś czas później wymłócić je i mieć już gotowe, czyste, złote ziarno. !

— Hej, będą to miały co moje dzieciska jeść

Zbudził syna, a słysząc szelest siana wyrzekł powoli, kierując się spowrotem ku mieszkaniu, w którego progu stała już z rozczochranymi włosami żona.

— Byłeś Jaśka budzić? — zapytała.

— A zbudziłech go, bo to dzisiaj dużo roboty, a chłopów ino patrzeć jak przyjdą z kosami.

— Pogoda sie robi ładno i gorąco, to zaś bedzie ludziom przypiekać nie mało, — wyrzekła spoglądając na słońce, które jak ogromna kula ognista wytoczyło się na niebo i błysło złotymi promieniami z poza ciemniejącego w dali lasu.

Niebawem zeszli się żniwiarze i z Maciejem wyruszyli w drogę, którą szybko, zabawiając się rozmową, przebyto. Zabrano się więc zaraz do pracy. Maciej, jako gospodarz tego pola, przeżegnawszy się, pierwszy pobrusił osełką kosę, splunął w dłonie i ująwszy w nie silne kosisko, jął równo, zamaszyście kosić, posuwając się krok za krokiem naprzód. Czasem przystawał, nabierał tchu, oglądał się na resztę koszących, brusił kosę, spluwał w ręce i schyliwszy się nieco, począł znów ostrą kosą kłaść na ziemię ciężkie, długie kłosy zboża.

Słońce wytoczyło się już wysoko i poczęło prażyć niemiłosiernie. Ani jedna chmurka nie ukazywała się na niebie, by choć na chwilę zrobić cień ani najmniejszy powiew wiatru nie ochładzał rozpalonych żarem głów i spieczonych warg. Pot obficie zraszał czoła zalewając oczy i spływał grubymi kroplami w wyschniętą, spękaną ziemię, która chciwa wilgoci, piła nienasycenie każdą kropelkę, szybko pochłaniając je w sobie, jakby chciała zatrzeć te widome ślady nietylko wielkiego trudu i poświęcenia właściciela jej, chłopa polskiego, ale i jego ogromne do tej rodzinnej, często ubogiej ziemi przywiązanie.

Nie zważali na to, że żar stawał się coraz straszniejszym, nie zważali na to, że scylone od wczesnego rana plecy bolały coraz bardziej, ale pracowali niezmordowanie, nie czuli ani na spiekotę, ani na wzrastający ból; roześmiani, weseli, skorzy zawsze do dowcipów i żartów.

Nagle ciszę, mąconą tylko szelestem koszonego zboża, czy głośniejszym śmiechem żniwiarki, przerwał donośny głos dzwonu z pobliskiego kościoła i długo, długo leciał nad polami, odbijał się echem o czerniejące w dali lasy i ucichł.

Maciej przystanął, odłożył kosą i cicho począł szeptać Anioł Pański, co uczyniła za nim reszta żniwiarzy.

Tymczasem na drodze, wijącej się jak wąż wśród zbożem szumiących pól, ukazała się z obiadem Maciejowa, zdala pozdrawiając pracujących słowem: „Bo że pomogej!“ Następnie zwołała wszystkich pod rozłożystą gruszę, rosnącą tuż obok na miedzy, zaprosiła do przygotowanego obiadu, który w milczeniu prawie spożyto.

— Dobrze sie wom tu siecze? — zapytała troskliwie, zbierając naczynia.

— Gorąc okropny, aże ci głowa boli — odpowiedziała któraś ze żniwiarek.

— Tak, tak, to gorąco, to już zawsze tak we żniwa, ale lepsze to, niż jakby miały być deszcze.

A po chwili milczenia zapytała znów:

— Lepsze tego roku żyto, co?

— Abo musi być lepsze, odparł jeden ze starszych gospodarzy, zapychając fajkę tytoniem.

— A cóż to tak musi być lepsze?

— Nie wicie, że nom w tym roku więcy chleba potrzeba?! Toż głodni nie będziemy walić Niemcom, nie! — a wypuściwszy z ust jasne kłęby dymu, mówił dalej:

— Nie po to nasi ojcowie i praojcowie, a teraz my lejemy w te ziemie swój pot, żeby my ją Szwobom oddali, jakby to nic nie było. Ho, ho! Niech ino germanie spróbują a dowiedzą sie jako jest naszo chłopsko twardo pięść i jako ostro naszo polsko kosa. Prawda chłopy, że nie damy naszej kochanej ziemi? — zapytał, zwracając się do odpoczywających.

— A pewnie, że nie! Czy my to jakie Haby są‘? — odpowiedział inny z gospodarzy — pójdziemy — dodał — bronić tych zagonów, bo ony zawdy są nasze chłopskie, polskie.

— Kogoś zostawiła w chałpie? — zapytał żonę milczący dotąd Maciej, która już w powrotną drogę się wybierała.

— Ady Jagne i Franka. Cóz sie tak pytos?

— A bo jak sie teroz zdrzymnułek, to sie mi tak nie dobrze śniło, że boję się, aby się tam co nie stało.

— Stary, a taki głupi — rzuciła już z drogi uśmiechając się do męża, który znów położył się na trawie i o czymś rozmyślał.

Gdzieś w snopkach zboża śpiewały świerszcze polne, a z niedalekiego stawu dochodziło rechotanie żab, które to cichło, to znów odzywało się chwilami.

— Patrzcie, jak się kajś dym wali! — zawołał nagle jeden ze żniwiarzy.

Zerwali się wszyscy, spoglądając w kierunku, skąd unosiły się czarne kłęby dymu.

— Chałpa sie poli! — zawołał ktoś z patrzących.

— Wyliźno który na grusę, to może do sie zoboczyć ka sie to poli — krzyknął inny.

W tej też chwili słychać było szybkie wdrapywanie się jednego na drzewo

— Zdaje się, że wasza, gospodarzu, chałupa się poli — zawołał z wierzchołka drzewa.

— Jezus, Mario! — krzyknął i chwycił się za głowę — to dziecka pewnie zrobiły i, poprosiwszy wszystkich na ratunek, puścił się biegiem naprzód z rozwianym włosem byle jeszcze coś uratować.

— O Boże! wszystko zniszczone! — zawołał rozpaczliwym głosem stając przed płonącym domostwem.

Wnet porwano za osęki, chcąc coś choć ratować, ale okazało się, że ratunek jest niemożliwy.

Do strapionego Macieja podszedł sołtys.

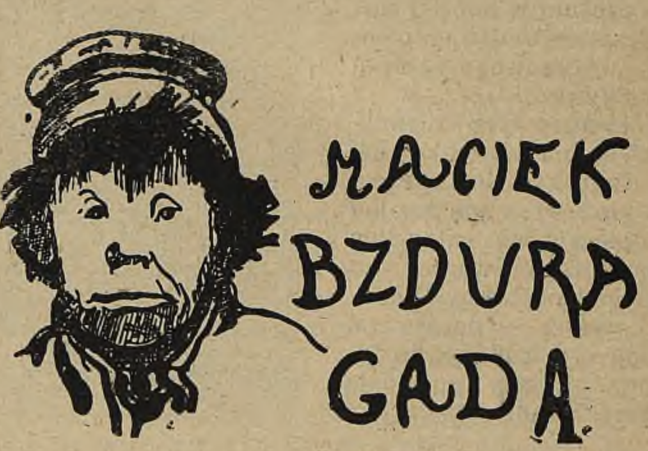
— Nic sie nie turbujcie, Macieju — rzekł — chłopi zgodzili się chętnie pomóc w odbudowie gospodarstwa i my wam jeszcze lepsze budynki wystawimy, a zanim to zrobimy zwieziecie se zboże do stodoły sąsiada, bo sie chętnie na to zgodził. Wszyscy wom we wszystkim pomogemy.

Maciej, dziękując wszystkim szczerze, zalany ze wzruszenia łzami, rzekł.

— Boże, Tobie zawdzięczam to wielkie szczęście jakie w nieszczęściu na mnie przyszło.

A ogień dogasał powoli.

Papla Edward.



Wojna cy nie wojna — pytam sie ludzisków, ale nikt to mi ni moze pedzieć pewnikiem, a tez wiela jest takich, co padają, ze bedzie wojna ale z babami. Co prawda wojna z babami, to zadna wojna, bo nie trza na nią ani kosy, ani sirpa, ani zarnówki i ręki nie trza se psuć, jeno zabe albo myse puścić na baby, a wszyćkie, cy ich bedzie dziesięć, cy dwaścia, cy nawet sto pouciekają cemduchu, ze ino sie kurzyć za nimi bedzie.

Zniwa, dziękować Bogu, sie juz skończyły, to jakby co do cego przysło, to gospodarzową kosę galantnie wyłostrzoną, mam na Prusoków przygotowaną, ale na wojne z babami ni mam nic i trza bedzie na jarmaku w tę środę kupić paści, coby nałapać mysów w stodole i trzymać je schowane na baby, jakby jaką ruchawkę zaceny; przecie mysy i zaby to bedzie pewnikiem najlepsiejse likowanie babów, bo łod tego zadna kopyta nie łotrzepie, a jak jeno Hitler z nami zacnie, to wszyćkie baby przecie sie nam przydadzą, a najwięcy to te pazyrne, takie dejmy na to, jak Kaśka, a jest takich siła w Psi Wólce, a jesce te zeniaste baby, co to niejednemu chłopu przy takiej babie juz sie zywot sprzyksył tu na ziemi i kciałby mieć juz wiecne odpocnienie.

I takie baby puścić na Hitlera, ale by miał wojne śniemi galantną, coby ją pewnikiem pamiętał ruski miesiąc.

Sama Kaśka kiejsik pada do mnie, co jest gotowa na Prusoków. Padam jej, ze jesce ji potrza gospodarzowego bycka i musysków z kopę, coby je wypuscała po jedny, zeby bycka uzyrały pod łogon, jak na Prusoków na nim pojedzie. Bo to wiadoma rzec, ze uzarty bycek bez musysko, zadrze łogon do góry i pogna przed siebie, kieby sto ułanów i miałby sie Hitler cego strachać, niech jeno zacnie wojne z nami.

Ale nie ino w Psi Wólce są takie pazyrne baby, bo i w inksych wsiach tyz tego gadziajstwa nie brakuje, a ze jest ich wszędy co nie miara, to podaję tu pisanie jednygo moigo koliganta z Chochołowa, co mi to jesce kiejsik taką ładniuśką skrzynecką przysłał z moją mądrą pałą na niej wyrzezaną, co se co dnia na nią poziram, a i grosów tez troskę

ta casem sypnie. Kieby jeno wszyscy tacy galantni byli, jak ten mój koligant, zarazby się cłekowi zywot naprawił.

A pisanie to jest takie:

Kochany Maćku Bzduro!

Kiejsik my se tak radzili z moim somsiadem, co sie zwie Bąk, ze nima jak tobie, Maćku, bo ni mas swoi rodzony baby, coby swojom jadacką na cię pyskowała. Mój somsiad to mo strasecnie pyskatą babe, ciegiem ino pyskuje na chłopa, ze machorki duzo kurzy, a nic nie robi.

Ale nie ino mojego somsiada baba pyskuje na swoigo chłopa, bo moja Wikta tez mnie nie do odpocnienia i swojom jadackom naganio, cobym ji zimnioków ustrugał, to wody z rzyki nanosił do pranio, drzewa urąbał, a wkiejsik to mnie jaz wciórności brały, bo mi kozała kury omacać, coby jojków nie potraciły.

Wszyćkie baby teroz są łozezarte na chłopów, a to skróć tych Prusoków, co tak łapcywie na nase patrzą i swoje łapy wyciągają. Łone łobiecują robić harmije podhalańskich bab. Ale byłaby to galantna harmia na Prusoka z tych nasych podhalanek!

Kiejsik w Koniówce baba złapała chłopa za kudłaty łeb, waliła chłopa po pysku i powiedziała mu, ze tak sie mo prać Prusoka, coby sie mu nigdy juz nie zakciwało nas, Poloków, napastować.

Moigo kumotra baba, tego zza potoka, powiedziała, ze jakby sie który Prusok pokozoł na nasej ziemi, toby go sprała, coby se posiedział cicho we swoi chałpie.

A zaś drugiego kumotra baba, tego, co to z drzewa różne rzecy wyrobio, ze jakby Prusoka do niewoli wzieny, toby jem musioł izbe pozamiatać, gorcki pomyć piekniuśko i wselakom babską robotę robić, coby sie mu odniechciało na zawse z Polokami wojować. A zryć toby zadnemu Prusokowi by nic nie dały, bo skróć tego, ze u siebie zryć co ni mają, brzusyska jim do plecców poprzyrastały, zryć ni mogą bez to ledwo gicalami ruchają.

Twój koligant *Jasiek* z góry.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Formoza.

Formoza jest największą wyspą w girlandzie wysepek, leżących wzdłuż południowo wschodniego wybrzeża Azji. Portugalczycy dali jej nazwę „Formosa" czyli harmonijnie zbudowana; Chińczycy i Japończycy nazywają ją Tai-wan, czyli wybrzeże, złożonym z tarasów.

Formoza mierzy 395 kilometrów długości i 123 kilometry szerokości. Część zachodnia wyspy stanowi płaszczyznę, zaś część wschodnia jest górzysta z puszczami gdzieniegdzie trudnymi do przebycia nawet z pomocą piły i topora.

Góry Formozy biegną trzema łańcuchami. Północny grzbiet jest uwieńczony górą Tokusan, posiadającą wysokość ponad 2.800 metrów. Środkowy łańcuch wystrzela wierzchołkiem Mount Morrison, wysokości 4.013 metrów; trzeci grzbiet górski, przebiegający na południu wyspy wznosi się zaledwie do 1550 metrów.

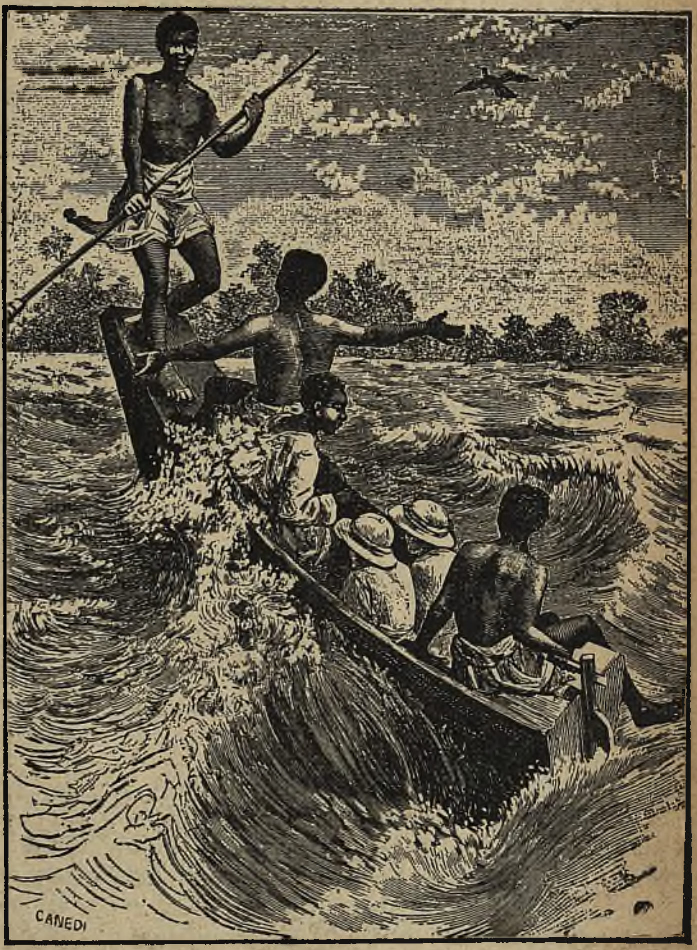
Góry Formozy zawierają bogate złoża miedzi, natrafiono również na złoto, srebro, węgiel i naftę, do których wydobywania przystąpili już Japończycy z energią.

Formoza jest pokryta gęstymi lasami. O ile w dolinach leśne olbrzymy padły pod siekierami japońskich kolonistów, o tyle wyżej położone części wyspy są prawdziwą puszczą, wielkim falującym borem, ciągnącym się dziesiątki kilometrów.

Grunt na Formozie jest żyzny, skropiony wielu choć nie wielkimi rzekami, wydaje ryż, mais, trzcinę cukrową, winogrona, pomarańcze, ananasy i inne południowe owoce. Bogatą też jest Formoza w zwierzęta swojskie, jak bawoły, małpy, ptaki rajskie i mnóstwo innych.

Rdzenna ludność Formozy jest pochodzenia malajskiego. Ustępując bezustannie napływającym japońskim i chińskim kolonistom Malajczycy przenieśli się w góry, gdzie prowadzą nawpół pasterski, koczowniczy tryb życia. Niektóre szczepy malajskie ukryte w głębi gór, zachowały mnóstwo pierwotnych obyczajów, na przykład okrutny zwyczaj polowania na czaszki wrogów, do dziś dnia zachował się we wnętrzu Formozy. Zdobycie w jakikolwiek bądź sposób głów współziomków — to największa chluba dzikiego jeszcze mieszkańca Formozy.

Malajczycy, którzy pozostali w dolinach szybko ulegają kulturalnemu wpływowi Chińczyków, zatra-



Wytrawni murzyńscy wioślarze.

cając swój język, obyczaje i wierzenia. — Od czasu opanowania Formozy przez Japończyków 1895 r. ludność powiększyła się prawie dwukrotnie. Na tak zwany przyrost złożyła się, oprócz silnego naturalnego przyrostu, masowa imigracja Chińczyków.

Dziś Formoza, mająca powierzchnię prawie 40 tysięcy kilometrów kwadratowych, liczy z górą 4 miliony ludności, w tym 200 tysięcy Japończyków, 500 tysięcy Malajczyków-tubylców, reszta chińscy emigranci.

W zachodniej części Formozy panują plantacje ryżu i trzciny cukrowej. Życie płynie tu spokojnie, poświęcone codziennej niezmordowanej pracy. Dalej ku wschodowi, na płaskowzgórzach, krzewy herbaty pokrywają setki kilometrów kwadratowych, bowiem herbata stanowi tu główny przedmiot eksportu do Japonii.

Jeżeli posunąć się jeszcze dalej na wschód, w królestwo gór i groźnych łowców czaszek, krajobraz staje się coraz bardziej majestatyczny, pełen pierwotnej grozy ziemi, nietkniętej przez cywilizację. Olbrzymie bory dostarczają sosen, świerków i drzewa kamforowego.

Wzdłuż wybrzeży ciągną się osady rybackie. Japończycy zbudowali tu liczne drogi, które biegną ku głównym miastem wyspy.

Panowanie Japończyków przyczyniło się do ogromnego rozwoju gospodarczego Formozy.

Japończycy zbudowali na Formozie około 2.000 kilometrów dróg żelaznych, 1.200 kilometrów sieci telegraficznej, zaprowadzili doskonale funkcjonującą pocztę.

Mieszkańcy Formozy wszelkie klęski żywiołowe uważają za karę, zesłaną na nich przez zagniewanych bogów. Bogowie ci jednak zbyt często i okrutnie gniewają się na tamtejszy lud, wyrazem tego są tak częste i straszliwe w skutkach trzęsienia ziemi, bowiem ostatnie, przed około trzema laty, pochłonęło wiele tysięcy zabitych i rannych jakoteż zrujnowanie tysięcy domów.

Prócz klęsk trzęsienia ziemi, Formozę nawiedzają okrutne oceaniczne wichry zwane tajfunami. — Straszny widok przedstawia ta wyspa po przejściu nad nią takiego tajfunu i trąby powietrznej.

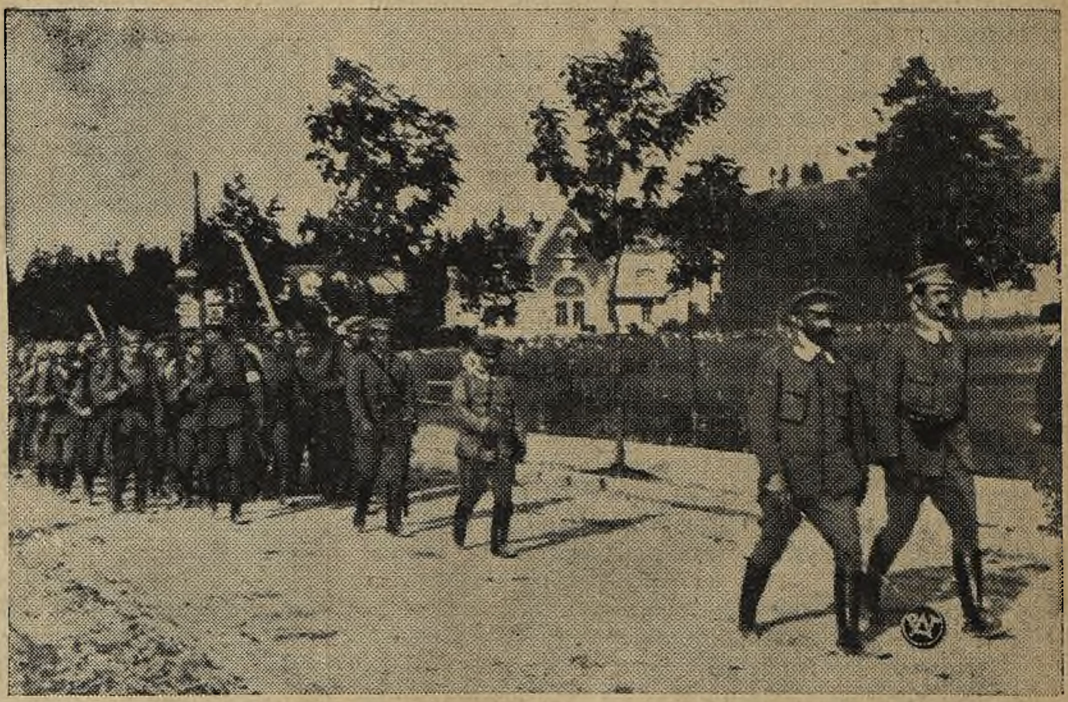
(Ciąg dalszy nastąpi).

WIELKA MOWA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO RYDZA w Krakowie.

Z okazji 25-lecia wymarszu w pole pierwszego wojska polskiego, odbył się w ubiegłą niedzielę wielki Zjazd na tę uroczystość, na którą przybyli, rozrzuceni po całej Polsce byli legioniści, członkowie tego pierwszego wojska polskiego, jak również przybyły delegacje najrozmaitszych Związków Obrońców Ojczyzny, — których liczba przekroczyła 100 tysięcy osób.

Po nabożeństwie polowym na Błoniach krakowskich i przemówieniu prezydenta miasta Krakowa zabrał głos Marszałek Śmigły-Rydz, powitany nie milknącymi oklaskami zebranych tłumów, którego mowę, przerywaną burzą oklasków podajemy poniżej:

„Koledzy! — mówił Marszałek — Jeśli wśród dni tworzących rok, tak wiele jest dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego resonansu historycznego i wyjątkowej treści emocjonalnej, dzięki osobie Komendanta — to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich, jak gdyby tym wschodem słońca, od którego dzień się zaczyna, bez którego nie ma dnia a panuje ciemność nocy. Dzień 6 sierpnia 1914 roku, to dzień realizacji heroicznej decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach ważących się nad polskimi głowami losów, na szalach, na które miecze rzucono — brakowało szabli polskiej.



Komendant Józef Piłsudski wraz z szefem sztabu Kaz Sosnkowskim na czele drużyn strzeleckich w marszu przez ulice Zakopanego (1913 r.).

Aby mógł się dokonać rok 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień 1914, z całą po nim następującą goryczą i chwałą. Oto dlaczego ten dzień jest nieśmiertelnym dniem Komendanta, a i również wielkim dniem Polski ze względu na skutki jego dla niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł wielkości, jako wykładnia kapitalnych zasad i prawd ideowo-politycznych.

Jakie to są zasady? Oto one:

Życie człowieka pełne jest krzywdy, jeśli jego ojczyzna krzywdą krwawi!

Człowiek nie może sobie ukształtować życia osobistego tak, by było ono prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego ojczyzny pozbawione jest godności.

Życie osobiste człowieka pełne jest hańby jeśli hańba plami jego ojczyznę (długotrwałe oklaski).

Gwałtu, skierowanego przeciw Ojczyźnie nie odpiera się ani apelem do sprawiedliwości, ani ofiarami dla cywilizacji, ani oczywistością tego gwałtu, ani jego absurdalnością (oklaski i okrzyki)

Gwałt zadany siłą musi być siłą odparty!

Własną siłę stanowi własny żołnierz! Dlatego trzeba mieć żołnierza, który umie się bić i umierać za Ojczyznę! (Niemilknące brawa i okrzyki).

A gdy w dzisiejszych czasach słowa: pokój i wojna, naprzemian pojawiają się na ustach świata, to my stwierdzamy:

Szanujemy i cenimy pokój tak, jak inne narody!

Ale nie ma takiej mocy, któraby nas przekonała, że słowo: pokój dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać!

Nie żywimy w stosunku do nikogo żadnych agresywnych zamiarów. Jasne to jest i chyba żadnej nie ulega wątpliwości. Ale również nie może żadnej ulegać wątpliwości, że odeprzemy wszyskimi środkami bez reszty każdą próbę bezpośredniego uszkodzenia i naruszenia interesu, praw i godności naszego Państwa! (Niemilknące brawa i okrzyki) Poczuwam się do miłego obowiązku stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że wśród narodów mamy przyjaciół, którzy rozumieją sedno rzeczy i wyraziły swe stanowisko w stosunku do nas.

W sprawie Gdańska związanego z Polską w ciągu stuleci, który stanowi jak gdyby płuco naszego organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała swe stanowisko w sposób wyraźny i niedwuznaczny! Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my się wycofujemy ze zobowiązań. Postępowanie nasze będziemy stosowali do postępowania strony drugiej. I niechaj nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa i mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzegamy!

(Długo niemilknące okrzyki, oklaski i manifestacje).

*

We Francji najważniejszym wydarzeniem dnia jest historyczna mowa Marszałka Śmigłego - Rydza, którą wszystkie pisma francuskie przytaczają w całości. Nie ma pisma angielskiego ani francuskiego, któreby nie przyniosło fotografii Naczelnego Wodza armii polskiej, który jest obok ministra Becka najpopularniejszym Polakiem świata. Prasa francuska podkreśla, że minister Beck zabrał głos nie tylko w imieniu Polski, ale także i Francji i Anglii.

Jednocześnie prasa francuska publikuje oświadczenie ministra Becka, stwierdzającego, że potęga wojskowa Polski jest olbrzymia.

Niemcy zareagowali na mowę Marszałka Śmigłego Rydza stekiem kłamstw i fałszerstw, przekręcając i fałszując tekst mowy.

Prasa angielska stwierdza, że przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza stanowiło ostateczne ostrzeżenie pod adresem Niemiec. Wrażenie mowy jest olbrzymie. Opinia powszechna stwierdza, że Polska w wojnie nerwów pokonać się nie da.

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

— Może! o ile czas mi... — nie zdążył zdania dokończyć, gdyż ktoś nagle dopadł go z tyłu i dłońmi zatkał mu oczy. Zdumiała się Aniela gdy po głosie poznała Esterę Lejzorównę.

— Niegodziwcze! schadzki sobie z innymi uprawiasz? taką dochowujesz mi wierność? — odezwała się z gorzkim wyrzutem karczmarzonka.

Organista znalazł się w niemiłej sytuacji i w du-

Nielegalni emigranci do Palestyny.

Krążownik angielski zatrzymał u wybrzeży Palestyny statek „Colorado", płynący pod flagą Panamy, na którym znajdowało się około 400 emigrantów żydowskich, którzy w nielegalny sposób pragnęli przedostać się do Palestyny.

Statek stoi pod strażą w Haifie, zaś emigrantom nie pozwolono wysiąść ze statku na ląd. Będą oni musieli odbyć drogę powrotną.

Zdjęcie przedstawia zatrzymanych emigrantów żydowskich na statku „Colorado", których ogarnęła bezgraniczna rozpacz.



chu klął na Anielkę, że go wstrzymywała, zaś na Esterę wściekły był.

— Panna Eścia z nieba spadła czy co... tak nagle jak bomba? — zapytał, udając zdziwienie — przecie za tydzień dopiero, miała przyjechać.

— Bo tak, naumyślnie przysłałam ci wiadomość, by zrobić tym większą niespodziankę, ale ładnie cię spotykam, nie ma co!... Skoczyła jak kotka do stojącej z boku Piskorzanki gotowa rzucić się z pazurami na rywalkę.

— Ach! to Anielka? — opanowała się, poznawszy nie tak dawną jeszcze koleżankę.

— Zdrowa już jesteś? — zapytała, dotykając ledwo palcami dłoni przyjaciółki. Po czym zaraz zwróciła się do Wacka:

— Wiesz, świetną miałam dziś okazję przyjechać. Pietrek był w Krakowie po towar, więc zabrałam się z nim. Chodźmy już do was! — co tu stać będziemy? deszcz pada i ja przemęczona podróżą — pociągnęła go za rękaw ku drodze, nie troszcząc się zupełnie o obecną przy nich Piskorzankę.

Anielka wolnym krokiem poszła do domu. W sklepie świeciło się, bo Pietrek z furmanem znosił towar. Obeszła z dala i wbiegła do izdebki gdzie usiadła w kącie, nazydlu, by nie widziana od nikogo, dać folgę żalowi.

Po pewnym czasie dopiero weszła Tomaszowa z lampą, a widząc spłakaną dziewczynę, zdumiała się.

— Ło lo Boga świętego! bie, cegóz ty becys?

Nie rzekłszy ni słowa, otarła łzy i wyszła do sieni, usiadła na progu.

— Bójcie sie bidy — mówiła Borońka do siebie — bie, ło cóz ona znowu krzycy? widzicie! widzicie! kiwała głową, idąc do sieni za Anielką.

— Chojdze do wiecerze Janielka! nik ci tu krzywdy nie robi i wrzesceć nimos ło co! — powiedziała miękko i pociągła ją za rękę do kuchni.

— Moześ ji ty co pedzioł? — zwróciła się do syna, gdyż szedł właśnie skończywszy robotę w sklepie.

Pietrek wzruszył ramionami.

— Jo? skąd-ze! moze łorganiściok, bo stoła śnim.

Domyślił się, co było powodem smutku Anielki, ale nie chciał o tym mówić do matki przy dziewczynie. Ano! pomyślał: zol mi je, ale ji dobrze tak! niek nie saleje za Wackem, kiedy łon mo juz Esterkę.

Ledwo zasiedli do wieczerzy, a tu drzwi się otwarły i weszła Lejzorówna, która oczy miała od płaczu czerwone, a w ręce małą walizkę.

— Przyszłam was prosić, byście mię przyjęli do domu na noc — zwróciła się do Tomaszowej.

— Ło rety! — zdziwiła się Borońka — bie, łocego nie! Ale cóz to! nie pudzies to do łojców? — bois sie moze?

Estera usiadła na podsuniętym jej przez Borońkę stołku — rzuciła okiem na Piskorzankę i westchła ciężko.

— Nie mam już rodziców, ani nikogo bliskiego na świecie, po czym zakryła sobie twarz i zaczęła płakać.

Po przez ramię Tomaszowej przyjrzała się Anielka karczmarzonce. Przełknęła ziemniaki i mrukła:

— Mówi, że nie ma już nikogo tu bliskiego, a dopiero co z Wackiem pod rękę prowadziła się do ich chałupy. Jakby to był już jej mąż, a co najmniej narzeczony, bezczelna!

Lejzorówna poderwała złość. Po przez łzy, wściekłe spojrzenie rzuciła na Piskorzankę.

— To tyś wariatko bezczelna! zbałamuciłaś mi chłopca! A czy wiesz jaką ofiarę poniosłam dla niego? Straciłam rodziców, rodzinę, już nie mogę pokazać się w domu ojca. Zebyś była lepiej wariatko zdechła wpierw — nim pierwszy raz się z nim spotkałaś.

— Dobrze ci tak! — odezwała się Anielka nie tając zadowolenia — mogłaś za nim nie szaleć bo on katolik, a ty żydówka, dobrze ci tak!

— Dejcies spokój swarom! — uspakajała Tomaszowa — bo się wadzić po próżnicy nima ło co. Wacka ta bedzie miała, który łod Boga jest przeznaczony.

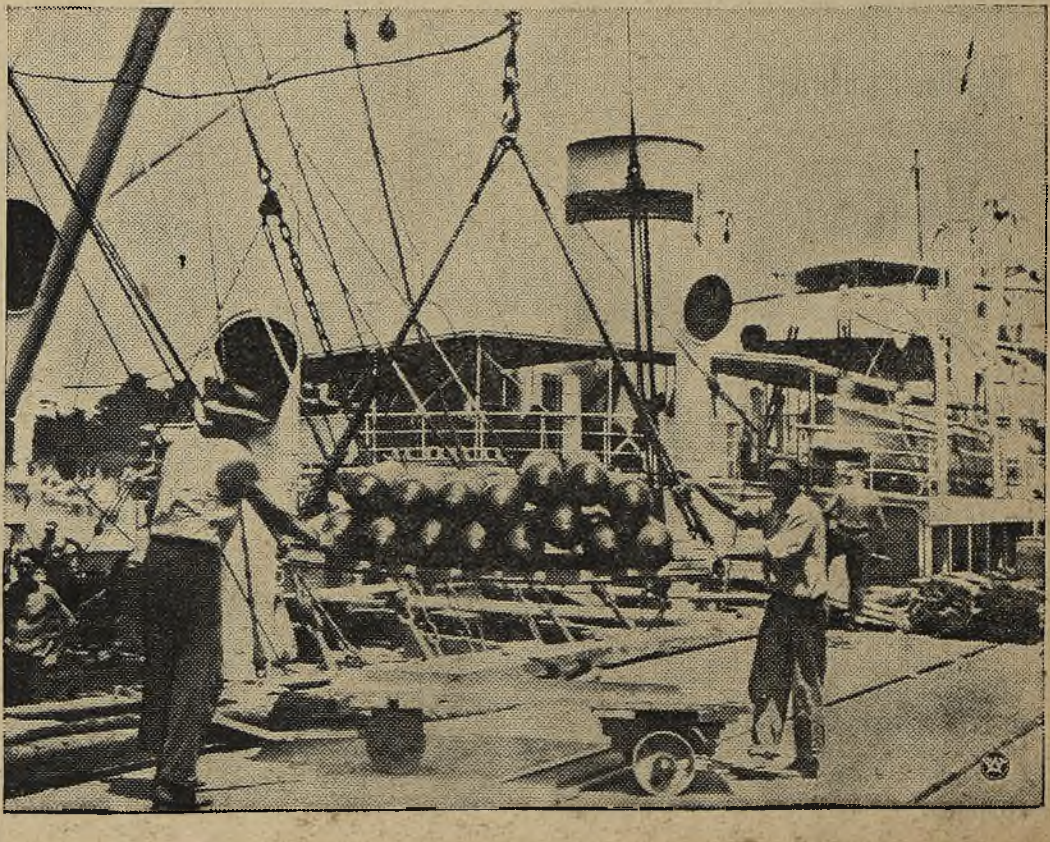
Gaz hel dla Polski.

Na parowcu norweskim „Vigrid" płynie do Polski cenny gaz hel (helium, użyczony nam przez Stany Zjednoczone. Gazem tym zostanie wypełniony balon stratosferyczny.

Zaletą tego gazu jest jego niezapalność, co daje gwarancję bezpieczeństwa

Na zdjęciu widzimy moment załadowywania butli z tym gazem na pokład parowca, który w połowie sierpnia zawinie do portu w Gdyni.

Jak wiadomo w roku ubiegłym z powodu braku tego gazu spalił się stratosferyczny balon polski w Dolinie Chochołowskiej, napełniony do połowy do wzlotu w przestworza.



Obie dziewczyny spozierały na siebie, kieby te drapieżne kotki, gotowe z pazurami rzucić się na siebie. Pietrek jakby naumyślnie jadł powoli, a spod czoła przyglądał się siedzącej naprzeciw Anielce i Lejzorównie. Jeszcze nigdy nie widział Piskorzanki w tak niesamowitym nastroju. — Jadła z pośpiechem, jak nigdy dotąd nie robiła tego, aż jej mleko z łyżki się rozlewało, nim drżącą ręką podała do ust. Twarz dotąd pokryta chmurą smutku, objawiać zaczęła złośliwe zadowolenie.

— Ino sie nie pobijcie! — rzucił żartem, odchodząc od miski.

Anielka położyła także łyżkę i wybuchając nagłym śmiechem, stanęła przed Pietrkiem.

— Chyba byś mię obronił!

— Jakby Estera była mocniejszo?... to juści, ze nie dołbym cie ji zbić – odmruknął i wyszedł z izby.

Dziewczyna spojrzała z triumfem na Lejzorównę.

Borońka zebrała z ławy miskę, pozbierała łyżki. Skinęła na Anielkę, by pomyła po wieczerzy statki, sama zaś wyniesła garnuszek mleka z komory i kromkę chleba z masłem:

— Przekąś ze i ty co, boś moze głodno? — podając karczmarzance.

Ale Estera nie dała się namówić do posiłku. — Wobec tego Tomaszowa zaprowadziła dziewczynę do izdebki i kazała położyć się spać do łóżka.

Gdy po pewnym czasie weszła tam Anielka, zastała jeszcze klęczącą przy łóżku Lejzorównę modlącą się. Zaraz jednak zerwała się i skoczyła pod pierzynę.

Rankiem zerwała się, ubrała i pospiesznie gdzieś wyszła. Borońka poszła za Lejzorówną, śledząc za nią, gdzie pójdzie.

— Widzicie! — mówiła, wróciwszy do chałupy — dy ta jucha prosto do kościoła popędziła.

Słysząc to Anielka, zebrała s ę także i pobiegła za żydóweczką. Msza święta prawie się skończyła. Kilkanaście starych bab i kilku chłopów obecnych w kościele powoli opuszczało przybytek Boży, spiesząc do swych szarych, codziennych zajęć.

Przed bocznym ołtarzem klęczała Estera i zdawała się być zatopiona w modlitwie, nie zwracając uwagi, że kościół już prawie pusty.

Anielka usiadła w ławce i z dala obserwowała Lejzorównę. Zauważyła, że Esterą wstrząsa niekiedy spazm cichego płaczu.

Piskorzance, nie wiedzieć dlaczego, zrobiło się żal dawnej koleżanki. Gdyby pomiędzy nimi nie toczyła się walka o chłopca, gotowa by iść i pocieszyć ją jakoś. Kościelny dał znak dzwonkiem, że chce kościół zamknąć. Anielka widziała jak Estera podeszła do niego i coś mówiła, wreszcie wyszła bocznymi drzwiami.

Pewnie do proboszcza pójdzie. Pomyślała i wyszła także. Chwilę stała, wreszcie zobaczyła jak stary organista z Lejzorówną wyszedł z plebanii i żywo gestykulował, machając rękami. Estera zaś płakała i załamywała ręce.

Wieść, że córka karczmarza powróciła, lotem obiegła wieś całą i dotarła do Lejzora. Nowinę tą przyniesła stara Pyrzowa, gdy przyszła po chleb do sklepu.

— Mój Boze! łokrzciła się widać, bo sie straśnie piknie modliła dziś w kościele, jaz radość było na nią patrzyć.

Karczmarz posłyszawszy to, począł się pienić z wściekłości.

— Co? naprawdę? gdzie ona jest? — wrzasnął.

— Abo jo wiem! — rzekła żałując teraz, że się wygadała nie potrzebnie.

Gdy baba wyszła, pobiegł z nowiną do żony i natychmiast oboje wyruszyli na wieś w poszukiwaniu wyrodnej córki. Jak oszaleli biegali, nie mogąc dowiedzieć się gdzie przebywa. Dopiero pasterka od Frysiów powiedziała Lejzorce, że widziała Eścię przed chałupą Piskorzów.

Ponieważ jakaś fura zajechała przed karczmę, żydówka zmuszona była powrócić do domu, tylko Lejzor zgrzytając zębami, poszedł ku zagrodzie Wojtka. Piskorzowa prawie wówczas wsadzała chleb do pieca. Estera zaś siedząc na ławce pod oknem, jadła świeży, ciepły jeszcze podpłomyk, którym poczęstowała ją Hanka. Gdy nagle drzwi się rozwarły i jak furiat wpadł karczmarz. (Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik gospodarczy.

Starania o przyszłe zdrowe plony.

Ze zbiorem zboża nie kończą się prace rolnika. W gospodarstwie zawsze jest co do roboty. Za niedługo trzeba będzie przygotować ziarno do siewu i obsiać pola żytem i pszenicą. Ponieważ warunkiem otrzymania dobrych plonów jest nie tylko dobór odpowiedniej odmiany, dobra uprawa i nawożenie gleby, lecz także zabezpieczenie przyszłych plonów od strat powodowanych przez choroby, należy ziarno oziminy zaprawić. Szczególnie ważne to jest przy pszenicy ozimej, która zawsze cierpi od śnieci cuchnącej. Żyto zaś najczęściej jest narażone na uszkodzenie przez pleśń śniegową i głownię źdźbłową.

Doświadczenia i praktyka wykazały, że ziarno siewne zaprawione odpowiednimi, skutecznymi środkami grzybobójczymi, wolne jest od chorób roślinnych. Chodzi tylko o odpowiedni dobór zapraw, gdyż nie wszystkie środki jednakowo skutkują a często sam zabieg zaprawiania jest kłopotliwy, a przy tym niejednokrotnie niektóre zaprawy uszkadzają nasienie i obniżają siłę kiełkowania. Tak na przykład zaprawianie ziarna na mokro siarczanem miedzi lub formaliną nie tylko, że jest niepraktyczne w wykonaniu gdyż trwa długo i wymaga dokładnego przestrzegania przepisów użycia, to przy tym uszkadza w pewnym stopniu zdolność kiełkowania nasion.

Dlatego też wygodniej i pewniej jest stosować zaprawianie ziarna na sucho. Wybierając jednak zaprawę suchą należy uwzględnić przede wszystkim wyroby krajowe, polskie. Od dawna jest w użyciu w Polsce sucha zaprawa „Ziarnik", która jest skuteczna i nie ustępuje wyrobom zagranicznym. Zaprawa ta jest łatwa w użyciu, nieszkodliwa dla ziarna i gospodarczo opłacalna. Na 50 kg. pszenicy lub żyta używa się 100 gramów tej zaprawy. Zaprawianie na sucho polega na dokładnym wymięszaniu nasienia z pyłem zaprawy. Do tego celu nadaje się zwykła beczka, do której wsypuje się odważone ilości ziarna i zaprawy, po czym po uszczelnieniu toczy się beczkę przez 5—8 minut.

Jeżeli chodzi o koszt zastosowania „Ziarnika", to nie jest on wcale wyższy od kosztu zapraw mokrych, gdyż pokrywa się wartością tej ilości ziarna, która ginie po zastosowaniu siarczanu miedzi czy formaliny. Zaprawianie na sucho jest więc najbardziej polecenia godne. *Instr. roln. A. Mayer.*

Akcja gospodarstw współrzędnych.

Rozdrobnienie gospodarstw rolnych i zagęszczenie ludności wiejskiej występuje u nas najsilniej na terenie województw południowych. To też zarówno organizacje społeczne jak i zawodowo-rolnicze podejmowały na tych terenach, prace mające na celu umożliwienie właścicielom gospodarstw karłowatych możliwie najlepsze wykorzystanie posiadanego warsztatu pracy.

Między innymi organizacje społeczne województwa krakowskiego zainicjowały akcję gospodarstw współrzędnych, polegającą na wysadzaniu pewnych ilości drzew owocowych na polach uprawnych, w ten sposób, aby ich rozstawienie nie przeszkadzało rolnikowi w normalnej eksploatacji gleby, w uprawie zbóż, roślin okopowych lub pastewnych.

Zainicjowana akcja uzyskała poparcie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Funduszu Pracy, co doprowadziło do przyznania specjalnych kredytów z funduszów publicznych w wysokości 80 tysięcy złotych.

Dzięki przyznanym kredytom, przystąpiono do produkcji drzewek owocowych, które będą z kolei przydzielane rolnikom tworzącym w swych warsztatach gospodarkę współrzędną.

Szkółki w 80% hodują śliwę węgierkę, dającą najmniejsze zacienienie terenu, 10% stanowią krzewy wiśni i 10% krzewy jabłoni.

Dotychczas wysadzono w gospodarstwach rolnych na terenie województwa krakowskiego około 8 milionów drzew owocowych. Akcja rozplanowana jest na okres lat 6—7.

Szkółki drzew owocowych dostarczać będą rolnikom drzewek na warunkach kredytowych. Forma spłaty tego kredytu drzewkowego będzie jednak zupełnie odmienną od dotychczas stosowanych, a mianowicie: pożyczkobiorcy będą mogli spłacać należność za drzewka owocem wyprodukowanym z tych drzewek.

Prace nad wzmożeniem uprawy warzyw.

Wśród ośmiu tematów jakie wysunięte zostały podczas ostatniej konferencji prezesów izb rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, a które przyczynić się mają do podniesienia gospodarczego wsi, znajduje się również zagadnienie wzmożenia upraw warzyw na własne potrzeby rolnika.

Akcja ta ma na celu zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności wiejskiej, szczególnie na terenach przeludnionych, gdzie dotąd nie jest dostatecznie rozwinięta uprawa warzyw.

W myśl wytycznych ustalonych na wspomnianej konferencji, realizacja tego hasła następować będzie w ten sposób, aby w gromadach, które zgłoszą w niej swój udział uprawa warzyw na własne potrzeby objęła wszystkie gospodarstwa.

W wykonaniu otrzymanych zaleceń, izby rolnicze przystąpiły obecnie do opracowania doboru warzyw dla poszczególnych rejonów, zarówno pod względem gatunków jak i odmian. Do listopada 1939 r. zostaną ustalone odpowiednie dobory.

Następnie izby rolnicze wybiorą powiaty, w których akcja uprawy warzyw będzie prowadzona. Postarają się również o zaopatrzenie rolników w nasiona warzywne po niewygórowanych cenach i dopilnują aby ogniwa powiatowe i terenowe wykonały należycie powierzone im w tej mierze zadania.

Powiaty, które wyznaczone zostaną dla realizacji akcji uprawy warzyw na własne potrzeby, zaniechają przeprowadzenia konkursów ogródków warzywnych, aby cały wysiłek mógł być podjęty w jednym kierunku.

Wreszcie do zadań izb rolniczych należeć będzie obowiązek dostarczenia ogniwom powiatowym odpowiedniej ilości broszur dotyczących tej akcji.

Komisja oceny wysiewów nasion ogrodowych.

W celu przeprowadzenia oceny wysiewów kontrolnych nasion ogrodowych, zakupywanych w firmach handlowych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powołało do życia Komisję Oceny Wysiewów Nasion Ogrodowych. Komisja prowadzić ma ocenę wysiewów kontrolnych w granicach ustalenia tożsamości odmiany, jej czystości i stopnia wyrównania. W skład Komisji wchodzą osoby zaproszone bezpośrednio przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, delegaci branżowych związków ogrodniczych, przedstawiciele Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa, oraz przedstawiciele Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Również przy ocenie wysiewów kontrolnych przez powołaną do życia komisję mogą być obecni w charakterze obserwatorów delegaci poszczególnych izb rolniczych. Jednocześnie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ustaliło regulamin prac Komisji, zasady punktowania ocen, terminy ocen, oraz sposób sporządzania odpowiednich protokułów.

Publikowanie wyników prac Komisji Oceny Wysiewów Nasion Ogrodowych odbywać się będzie pod kontrolą Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Organizacja kąpielisk wiejskich.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Spraw Kultury Wsi przyjęte zostały tezy w sprawie organizacji kąpielisk wiejskich, uchwalone na Komisji do Spraw Społecznych Wsi.

W myśl uchwalonych tez, dla każdego powiatu zostanie opracowany kilkuletni program budowy sieci kąpielisk wiejskich z uwzględnieniem miejscowych warunków kulturalnych, zdrowotnych i gospodarczych.

Opracowania powiatowej sieci kąpielisk wiejskich dokona dla każdego powiatu Powiatowy Związek Samorządowy po uprzednim porozumieniu się z gminami i organizacjami społecznymi, pracującymi w terenie nad poprawą warunków bytowania ludności wiejskiej. Przystąpienie do budowy kąpieliska zostanie poprzedzone akcją propagandową, mającą na celu uświadomienie ludności o potrzebie utrzymywania higieny ciała. W tym celu zostaną między innymi opracowane i wydane odpowiednie broszurki i materiał propagandowy.

Dla ułatwienia budowy kąpielisk zostaną również opracowane wzorowe plany różnych typów kąpielisk wiejskich zarówno statych jak i ruchomych dostosowanych do możliwości finansowych terenu.

Ponieważ nakreślony program sieci budowy kąpielisk wiejskich będzie mógł być zrealizowany jedynie przy zwiększeniu sum jakie przeznaczało się dotychczas na te cele, przeto Komitet uznał za konieczne podkreślić, iż należy dążyć do zwiększenia pomocy ze Skarbu Państwa, do zwiększenia odpowiednich pozycji wydatkowych w budżetach związków samorządowych, oraz należałoby wykorzystać na ten cel świadczenia w naturze i dobrowolne opodatkowanie się ludności.

Uznano również za konieczne, aby środki pochodzące ze Skarbu Państwa, Funduszu Pracy, P. Z. U. W. i z Ubezpieczeń Społecznych, kierowane były do

jednego ośrodka dyspozycyjnego. W tym celu przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej powstać ma specjalna komisja koordynacyjna.

Co się tyczy pomocy państwowej na cele, uchwalono kierować ją w pierwszym rzędzie do tych miejscowości, gdzie istnieje gwarancja, że otrzymana pomoc finansowa z zewnątrz przyczyni się do pobudzenia inicjatywy miejscowej w zakresie budowy kąpielisk wiejskich.

KRONIKA.

Samorządy miejskie i wiejskie nie chcą nowych ciężarów. Jak się dowiadujemy, przyszły budżet Ministerstwa Oświaty zostanie zredukowany o przeszło 7 milionów zł. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pragnąc zmniejszyć kryzys w szkolnictwie, wystąpiło do Ministerstwa Skarbu z projektem przesunięcia części etatów nauczycielskich na samorządy miejskie i wiejskie.

Projekt Ministerstwa W. R. i O. P. spotkał się z bardzo ostrą krytyką czynników samorządowych i nauczycielskich, które widzą w nim niebezpieczny precedens dla przyszłości szkolnictwa i samorządu w Polsce.

Kradzież 20,000 złotych w Banku Polskim. W ubiegłą środę dokonano w Banku Polskim niezwykle śmiałej kradzieży. Stojącemu przy okienku kasowym adwokatowi Maurycemu Holzerowi skradziono z teczki 20.000 zł. Natychmiast po zauważeniu kradzieży zamknięto wszystkie drzwi i przeprowadzono dokładne dochodzenia na miejscu, jednak sprawcy kradzieży nie znaleziono. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia w celu ujęcia złodzieja.

Tragiczny wypadek pod Bochnią. W Stanisławicach powiatu bocheńskiego na drodze państwowej Kraków-Bochnia-Brzesko, wydarzył się wśród następujących okoliczności nieszczęśliwy wypadek: jadący furmanką naładowaną towarami 20 letni Wojciech Barański z Damienic zasnął w czasie drogi, a konie z niewiadomej przyczyny zjechały do rowu, powodując wywrócenie się wozu. Furmanka przywaliła ciężarem Barańskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Likwidacja bandy złodziei kolejowych. W ciągu ostatnich dni policja chrzanowska zlikwidowała zorganizowaną bandę paserów i złodziei kolejowych, która od roku 1934 na trasach kolejowych krakowskiej dyrekcji P. K. P. dokonywała szeregu kradzieży kolejowych wskakując do przejeżdżających pociągów podczas jazdy i rabując cenniejsze ładunki. Banda była zorganizowana przez paserów z Będzina i Olkusza, którzy na swoim żołdzie utrzymywali zawodowych przestępców, karanych wyrokami sądowymi, a nawet przebywających jako niepoprawni zawodowcy w Berezie. Między innymi na usługach tej bandy pozostawali Walotek Roman i Kozioł Tadeusz ze Strzemieszyc, którzy przychwyceni na kradzieży, zginęli od kul strażników kolejowych. Jak dotychczas aresztowano około 20 osób. Oczekiwać należy, że śledztwo zatoczy jeszcze szersze kręgi, gdyż w ręce władz wpadły transporty ze skradzionym towarem. Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, banda dokonała kradzieży na około 100 tysięcy złotych, obciążając tym samym kolej, która musiała pokrywać straty.

Przygotowania do nowego lotu do stratosfery. W dniu 4 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego pierwszego polskiego lotu stratosferycznego, na którym ustalono ostatecznie, że start odbędzie się w Sławsku koło Stryja. Sławsko pod żadnym względem nie ustępuje Dolinie Chochołowskiej, natomiast przewyższa ją łatwością komunikacji, co znacznie ułatwia organizację startu. Badania meteorologiczne dały wynik bardzo dodatni. Przygotowania do lotu będą zakończone w sierpniu. Z dniem 1 września b. r. będzie osiągnięte pełne pogotowie startowe. — Startowi balonu nie będą towarzyszyły żadne imprezy i odbędzie się on bez udziału publiczności w ciszy i spokoju naukowym.

Pół wsi spłonęło przez nieostrożność kobiety. We wsi Bilewicze koło Smorgoń gospodyni Olga Kościukowa poszła na strych z łuczywem i zaprószyła ogień, powodując pożar. Płomienie objęły strzechę jej domu, a silny wicher wydzierał pęki płonącej słomy, roznosząc je na sąsiednie budynki. Niebawem stanęło w ogniu pół wsi. Mimo rozpaczliwych wysiłków ochotniczej straży ogniowej i mieszkańców wsi w parę godzin spłonęło doszczętnie 12 domów mieszkalnych, 12 chlewów i stajen, 6 stodół i łaźnia. — Oprócz tego pożar zniszczył wiele inwentarza żywego i martwego. Klęska dotknęła kilkunastu gospodarzy, powodując ogółem około 50 tysięcy złotych strat.

Krwawa rozprawa mściwych napastników. Woźniak Zachariasz, zamieszkały w Mioduniu, gmina Gruszczyce onegdaj powracając wieczorem od narzeczonej Marczykówny z Wrzący w chwili gdy przechodził koło folwarku został napadnięty przez dwóch napastników, przy czym pierwszy oświecił go latarką elektryczną, a drugi grubym kijem począł go bić po głowie. Gdy znienacka napadnięty upadł poczęli go obaj niemiłosiernie bić. Sądząc, że go zabilili, odeszli i wówczas pobity zerwał się i począł uciekać. Widząc to rozwydrzeni napastnicy pobiegli za nim i dogoniwszy go, nadal poczęli znęcać się nad nim. I byłby skatowany na pewno wyzionął ducha pod ich razami, gdyby nie nadszedł przechodzień, na widok którego napastnicy uciekli. Okazało się, że ciężko pobity otrzymał po całym ciele około 30 ran. W napastnikach rozpoznał Kubisia ze wsi Ocin. Powyższy napad był zemstą za zajście jakie wynikło w swoim czasie na zabawie we wsi Stelmachach, gdzie poważnie pobili się Woźniak, Kubiś i Sibiński. Dochodzenie prowadzi policja.

Po 15 latach rozpoznano zwłoki syna. W roku 1924 znikł nagle niejaki Józef Pysik z Toszka. Mówiono, że wyemigrował za granicę. Ostatnio w czasie prac ziemnych w dole piaskowym w Toszkach znaleziono szkielet, oraz resztki zbutwiałego ubrania, Matka Pysika poznała po resztkach ubrania, że ono należało do jej syna Józefa. Widocznie został on zasypany przez zwały piasku i zginął wskutek uduszenia się.

Jak Gdańsk zacznie? Oto pytanie, które sobie zadają Anglicy. W Londynie panuje przekonanie, iż najbliższym krokiem senatu gdańskiego będzie zniesienie granicy celnej pomiędzy Wolnym Miastem, a Prusami Wschodnimi. „Daily Telegraph" uważa, że taki krok byłby wstępem do inkorporacji Gdańska do Rzeszy i że Polska nie mogłaby w tym wypadku pozostać obojętną. To też londyńskie koła polityczne — pisze dziennik — oczekują, że rząd polski w najbliższych dniach wystosuje do senatu gdańskiego protest utrzymany w tonie szczególnie ostrym i stanowczym.

Znów protest w senacie gdańskim. — Wedle komunikatu urzędowego, dnia 4 sierpnia w niektórych urzędach celnych gdańskich polscy inspektorzy

zostali zawiadomieni, że z dniem 6 sierpnia nie zostaną więcej dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków kontrolowania służby celnej gdańskiej. Komisarz Generalny R. P. zażądał w piśmie do prezydenta senatu wyjaśnień w tej sprawie, na co prezydent senatu odpowiedział ustnie, że żadne kroki uniezliwiające prace polskich inspektorów nie będą zarządzone i zapowiadając wyczerpującą odpowiedź na piśmie po niedzieli.

W ten sposób ostrość sprawy została chwilowo zażegnana. Rząd polski oczekuje dokładnej odpowiedzi gdańskiej, wyrażając nadzieję, że senat Wolnego Miasta po zapoznaniu się z meritum sprawy uzna słuszność stanowiska rządu polskiego.

Majątki żydowskie w Gdańsku ulec mają konfiskacie. Senat gdański wydał rozporządzenie z mocą ustawy, na podstawie którego mają być konfiskowane przedsiębiorstwa, które były w posiadaniu żydów, lub znajdowały się w rękach żydowskich w chwili wejścia w życie rozporządzenia senackiego z dnia 3 marca b. r. o zabezpieczeniu i popieraniu emigracji żydowskiej z Gdańska. To samo dotyczy nieruchomości, znajdujących się na obszarze Wolnego Miasta, a będących całkowicie lub częściowo w posiadaniu żydów nawet gdyby mieszkali oni poza granicami Gdańska. Dla przedsiębiorstw lub nieruchomości, które mają ulec konfiskacie, senat ustanowił specjalnego pośrednika zarządcę. Zarządca taki będzie uprawniony do przedsiębrania wszelkich czynności, związanych z przymusowym zarządem majątku. Ponadto uprawniony on będzie do likwidacji i sprzedaży znajdujących się pod jego zarządem wartości majątkowych.

Masakra żołnierzy niemieckich przez czeskiego podoficera. — Z miejscowości Jinec, gdzie znajduje się jedna z najlepszych strzelnic wojskowych w Czechach — donoszą o niezwykłym wypadku, który zakończył się śmiercią 35 żołnierzy niemieckich. — Dwaj zawodowi podoficerowie czescy demonstrowali na strzelnicy oddziałowi wojsk niemieckich strzelanie z ciężkich karabinów maszynowych. Gdy jeden z czeskich instruktorów kilkakrotnie wytykał żołnierzowi niemieckiemu błędy, używszy przy tym słowa „blód“ (idiotyczny), uderzył go w twarz oficer niemiecki. Na uwagę Czecha, że na taki czyn w armii czeskiej nie mógł sobie pozwolić nawet generał, oficer niemiecki, dobywszy rewolweru, zastrzelił na miejscu instruktora. Drugi podoficer czeski zwrócił wtedy karabin maszynowy na oddział żołnierzy niemieckich, zastrzelił 35 ludzi, po czym popełnił samobójstwo.

Ścięcie 9 gdańszczan w Berlinie. Korespondent „Daily Herald“ w Gdańsku — Scott Watson, podaje swemu pismu sensacyjną wiadomość, iż 9 przywódców socjalistycznych i komunistycznych, w tym jedna kobieta, zostało ściętych w więzieniu Moabit w Berlinie. Przywódcy ci zostali porwani przemocą z Gdańska i wywiezieni samolotem wojskowym do Berlina.

Niemcy wytrwale poszukują pożyczki. — Jak donosi „New York Times“, Niemcy podjęły próbę uzyskania pożyczki w kilku nowojorskich bankach. Chodzi o „drobną“ kwotę 70 milionów dolarów. Aczkolwiek starania te usiłują przeprowadzić w tajemnicy, nie uszły one uwadze amerykańskich kół politycznych, które podjęły energiczne kroki, by nie dopuścić do zawarcia transakcji. — Zresztą i sami bankierzy z Wallstreet nie kwapili się ku temu „interesowi“.

Rozpaczliwy bunt chłopów tyrolskich. Dochodzą wiadomości, że akcja przesiedlenia chłopów niemieckich z południowego Tyrolu natrafia na coraz silniejszy opór z ich strony. Gromady chłopskie przeciwstawiają się policji i wojsku włoskiemu, które wyrzuca ich z rodzinnych wsi. Objawy buntu przybrały tak poważny obrót, że rząd niemiecki uznał za stosowne wysłać tam Himmlera. Szereg danych wykazuje, że sprawa tyrolska poważnie nadszarpnęła autorytet „Führera“ wśród ludności niemieckiej.

Niemieccy generałowie przed sądem. Wylew Renu istotnie poczynił wielkie szkody w fortyfikacjach linii Zygfryda, celem ostatniej podróży Hitlera do Saarbruechen było przeprowadzenie inspekcji tego terenu. Agenci Gestapo (tajnej policji) aresztowali przeszło 30 osób pod zarzutem „mimo wolnego sabotażu“: dostarczania złych materiałów, nadmiernych zysków itp. Kilku generałów zostało usuniętych ze stanowisk i pociągniętych do odpowiedzialności.

Wielka narada u Hitlera. Wśród obserwatorów zagranicznych w Berlinie mówi się o nowych niezwykle doniosłych rozstrzygnięciach, jakie miały zapaść na ostatniej konferencji w pałacu kanclerskim z udziałem Hitlera i przedstawicieli niemieckiego sztabu generalnego. Na podstawie informacyj, które przeniknęły do wiadomości kół stojących blisko reżimu, twierdzi się, iż oczekiwać należy nowego naprężenia europejskiego w dniach między 14 a 20 względnie 26 sierpnia b. r. Naprężenie to może skończyć się katastrofą, jeżeli chodzi o pokój europejski. Wskazują na to również niektóre zarządzenia poczynione przez władze niemieckie. I tak w regencji berlińskiej przeprowadza się obecnie spis wszystkich prywatnych pojazdów mechanicznych. W ciągu najbliższych dni ma być powołanych na ćwiczenia pół miliona nowych rezerwistów. — Na uwagę zasługuje również kategoryczny rozkaz przyspieszenia żniw na terenie Prus Wschodnich, które bezwzględnie muszą być ukończone między 8 a 14 sierpnia. Wydany został również rozkaz ściągania rezerw zbożowych, które jednak wedle ostatnich obliczeń fachowców niemieckie rezerwy zbożowe wystarczą zalewie na 8 miesięcy wojny. Trzeba tutaj zaznaczyć, iż gromadzenie rezerw odbywa się kosztem ludności cywilnej, która i tak jest ogromnie ograniczona, jeżeli chodzi o spożycie.

Hitlerowcy mordują księży, Niezależny tygodnik „Der Deutsche in Polen“ donosi, że w obozie koncentracyjnym w Buchenwald koło Weimaru zamordowany został wybitny działacz katolicki ks. Steinwender. Zwłoki zamordowanego przewieziono do Weimaru i spalono w tamtejszym krematorium. Równocześnie w tym samym obozie — według doniesień tego pisma zmarł rzekomo na udar serca wybitny działacz ewangelicki, pastor Paweł Schneider. Pochodził on z Nadrenii. Osierocił żonę i sześcioro nieletnich dzieci. Pastor Schneider walczył bardzo gorliwie z neopogaństwem w Niemczech.

Linia Zygfryda pod falami Renu. Padające od kilku dni ulewne deszcze spowodowały ostatnio ponowne wylewy Renu, który w szeregu miejsc wystąpił z brzegów. Woda i tym razem zalała fortyfikacje na linii Siegfrieda. W szeregu punktów wojska saperskie przystąpiły do rozsadzania dynamitem blokhausów, które okazały się umieszczone w nieodpowiednim miejscu.

Angielskie ministerstwo aprowizacji w Londynie. W Anglii ogłoszono projekt rządowy ustawy o przygotowaniach do utworzenia na wypadek wojny specjalnego ministerstwa aprowizacji. Projekt przewiduje, że jeden z członków rządu, który desygno-

wany będzie do objęcia na wypadek wojny stanowiska ministra aprowizacji, upoważniony zostanie już obecnie do czynienia wydatków niezbędnych dla zorganizowania odpowiedniego aparatu, oraz budowy spichlerzów podziemnych, mogących uchronić środki żywnościowe przed działaniem gazów trujących. W razie wojny ministerstwo aprowizacji przejmie od ministerstwa handlu wszystkie agendy, związane z zaopatrzeniem kraju w żywność i paszę.

U wrót nowego kryzysu europejskiego. W londyńskich kołach politycznych oczekują, iż sytuacja międzynarodowa ulegnie w połowie sierpnia b. r. dalszemu zaostrzeniu. W tym czasie armia niemiecka będzie liczyć 2 miliony żołnierzy, wskutek wcielenia nowych roczników. Anglia i Francja w tym samym czasie przeprowadzi mobilizacje floty, jak również ukończone zostaną wszelkie prace związane z mobilizacją lotnictwa angielskiego, francuskiego i polskiego. Oczywiście dziś nie można przewidzieć rozwoju wypadków, trzeba jednak zwrócić uwagę, iż w tym krytycznym czasie odbędzie się przy udziale Hitlera wielka manifestacja pod Tannenbergem, oraz niedługo później zjazd partyjny w Norymberdze. Od wyników tych dwóch zjazdów, a raczej od słów, jakie na tych zjazdach padną, zależeć będzie: wojna, albo pokój.

Sprawa Gdańska i pożyczki polskiej w Izbie Gmin. Premier Chamberlain odpowiadając na zapytanie posłów angielskich w sprawie Gdańska i pożyczki dla Polski oświadczył:

„Zaniepokojenie Europy koncentruje się w obecnej chwili dookoła Gdańska. Dnia 10 lipca złożyłem izbie oświadczenie na temat Gdańska i uważam, że dodanie dzisiaj czegokolwiek do tego oświadczenia nie przyczyniłoby się do jego wzmocnienia, a nie pragnę uczynić niczego co mogłoby je osłabić. Lokalna sytuacja w Gdańsku wywołuje znaczne zaniepokojenie opinii publicznej i niewątpliwie sytuacja ta wymaga bacznego śledzenia. Niektóre wiadomości prasowe niewątpliwie przesadzały na temat odbywającej się militaryzacji. Od chwili, gdy minister spraw zagranicznych Halifax oświadczył, że nie żywi zbytniego zaniepokojenia, zaszły incydenty graniczne, które raczej wzmogły aniżeli osłabiły naprężenie, ale rządowi polskiemu, który wykazuje godny największego podziwu spokój, można — przekonany jestem — zaufać, że w dalszym ciągu okaże mądrą i godną polityki mężów stanu powściągliwość“. Ten ustęp przemówienia premiera Izba Gmin przyjęła z oznakami głośnej aprobaty.

W sprawie rokowań z Polską premier polemizując z posłem Daltonem oświadczył, że celem wywodów posła Daltona było zasianie w umyśle rządu polskiego podejrzenia, że za trudnościami, jakie powstały, kryją się jakieś ciemne zamiary i że rząd brytyjski stara się wykorzystać te trudności jako hamulec, by uniemożliwić Polakom uzbrojenie się i odegranie przez nich całkowitej roli we froncie pokoju. Nie sądzę — mówił premier — aby ktokolwiek na ławach opozycji temu dał wiarę. — Nie mogę niczego dodać do niedawnych słów kanclerza skarbu, gdy oświadczył on, że przyczyny, jakie utrudniły zawarcie porozumienia, miały charakter techniczny i że nie leży w interesie publicznym, aby je tu dyskutować. Pragnąłbym jednak dodać, że trudność ta nie powstała w związku z zakupem broni w innych krajach, lecz chodzi tu o trudność związaną z żądaniem rządu polskiego otrzymania pożyczki w złocie“.

Pożyczka handlowa dla Polski w sumie 8 milionów funtów szterlingów (około 200 milionów złotych) została w ubiegłą sobotę w imieniu rządu polskiego w Londynie podpisana.

Lekkomyślna dziewczyna na dnie rzeki. Odwaga młodej dziewczyny, która spuściła się na dno Tamizy w zupełnie nieodpowiednim kostiumie nurkowym, graniczyła już z karygodną lekkomyślnością. 17 letnia Joyce Golding z Londynu, która spędzała wraz z przyjaciółkami weekend na brzegu Tanizy dała się namówić do tego, by osobiście wypróbować kostium nurkowy, sporządzony przez jednego z jej znajomych. Skafander domorosłego wynalazcy był po prostu starą bańką po nafcie, do której powietrze wtłaczano za pomocą dwóch pompek rowerowych przez węża gumowego od nieużywanej sikawki ogrodowej. Jako balast doczepiono dwa 25 kilogramowe worki z piaskiem. Dziewczyna opasała się na wszelki wypadek jeszcze grubym sznurem, który miał służyć jako lina ratownicza i w tym niepewnym rynsztunku śmiało wstąpiła w nurty rzeki i znikła pod wodą. Po dziesięciu minutach zaczęła dawać rozpaczliwe sygnały i została wyciągnięta w samą porę z wody, bliska już utraty przytomności. Okazało się, że zawiódł „aparat“, umożliwiający dopływ powietrza. Dziewczyna doznałą szału nerwowego, który prawdopodobnie uleczy ją z podobnie lekkomyślnych wyczynów.

Benesz organizuje armię czeską we Francji i Anglii. Angielska Partia Pracy została poinformowana urzędowo, iż rząd zdecydował umożliwić tworzenie armi czechosłowackiej na terytorium Francji i Anglii. Sposób tworzenia tej armii będzie w najbliższych dniach ustalony. Jak już dziś można się zorientować, główne kierownictwo tej akcji spoczywać będzie w rękach dra Edwarda Benesza, b. prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Autokar z młodzieżą hiszpańską runął z nasypu. Na drodze pomiędzy Jaen i Pecero w Hiszpanii wskutek zarzucenia tylnych kół na zakręcie spadł z wysokiego nasypu odkryty autokar wiozący do Jaen młode dziewczęta na uroczystości organizacyjne. W katastrofie zabitych zostało 8 osób, sześć zaś odniosło poważne obrażenia.

Chiny przygotowują wielką kontrofensywę. Według wiadomości otrzymanych z Szanghaju dowództwo chińskie czyni przygotowania do podjęcia z początkiem jesieni b. r. wielkiej kontrofensywy na wszystkich frontach w Chinach. Rząd Czang-Kai-Szeka zapatrywać się ma optymistycznie na możliwości powodzenia tego rodzaju akcji i uważać ma obecną sytuację militarną w Chinach za dojrzałą do podjęcia kontrofensywy.

W ciągu pół miesiąca zginęło 14 tysięcy Japończyków. Według wiadomości z Czankingu ulewne deszcze spowodowały ostatnio całkowite wstrzymanie operacji wojennych w prowincji Szansi. Jednocześnie zaznacza się ruch wojsk japońskich w kierunku południowym, prawdopodobnie w związku z widocznym zamiarem dowództwa japońskiego wzmożenia akcji w dolnym biegu Yang-Tse-Kiung. Do Puków w pobliżu Nankinu przybyły w ub. poniedziałek 2 nowe dywizje japońskie z prowincji Szansi, które użyte być mają w działaniach zmierzających do opanowania głównej linii kolejowej, idącej z Nankinu na północ. — Komunikat dowództwa chińskiego podaje, że w okresie od 15 do 31 lipca po stronie japońskiej zginęło około 14 tysięcy żołnierzy. Ogółem stoczono w powyższym okresie 360 utarczek. Chińczycy zdobyli, lub zniszczyli 56 czołgów japońskich, zatopili 13 okrętów wojennych, oraz strącili 10 samolotów.

RZECZY CIEKAWE.

Najwięcej bocianów w okolicach Timbuktu.

Pewien uczony australijski, który prowadzi specjalne badania nad życiem bocianów stwierdził, że najwięcej tych ptaków przynajmniej w okresie europejskich miesięcy zimowych przebywa w okolicach Timbuktu w Afryce. Jak obliczył uczony, na każdego mieszkańca tego miasta przypada wówczas dziesięć bocianów.

Kulisty piorun w obserwatorium.

Nad Kopenhagą przeszła pierwsza wiosenna burza połączona z piorunami. W chwili burzy pewien astronom duński otworzył kopułę swego obserwatorium, dla przeprowadzenia w mechaniźmie kopuły drobnej naprawy. Nagle zauważył świetlistą kulę, lecącą w jego kierunku. Ledwo uczony zdołał się odsunąć od otworu kopuły, gdy piorun kulisty wpadł do środka z sykiem, stoczył się po schodach i wleciał do pokoju, skąd przez otwarte drzwiczki pieca dostał się do komina i rozładował z hukiem podobnym do wystrzału z pistoletu.

Walka okrętów z Florą i Fauną morską.

Wiadomo powszechnie, że szybkość okrętu, poza jego kształtem i siłą maszyn zależy od szeregu szczegółów konstrukcyjnych. Niezależnie jednak od tego, czynnikiem najbardziej hamującym szybkość, zwłaszcza jeżeli chodzi o okręty długodystansowe i pływające po morzach południowych są narośla, powstające na ich kadłubach, utworzone przez organizmy roślinne i zwierzęce.

Tak na przykład w ciągu jednego roku na kadłubie okrętu latarni zakotwiczonego przy ujściu rzeki Elby narośl osiągnęła 40 kg/m², a ostatnio z pewnego okrętu angielskiego zdjęto w porcie po dłuższej podróży około 300 ton wodorostów i muszli.

Nauka zna około 120 gatunków organizmów zwierzęcych i około 100 gatunków roślin, czepiających się kadłubów okrętów. Niestety wszelkie sposoby walki z tymi „pożeraczami czasu" nie dały zadawalających wyników. Obecnie szereg stacyj doświadczalnych na całym świecie przeprowadza próby celem wynalezienia radykalnych ochraniaczy.

Ciekawa statystyka zdrowia.

Według obliczeń amerykańskich, duży wpływ na zdrowie i usposobienie ludzkie posiada roślinność. Statystyka wykazała, że nawet amatorska hodowla kwiatów i roślin pokojowych w doniczkach ma znaczny wpływ na zdrowie. — Mianowicie stwierdzono, że w mieszkaniach, gdzie nie ma roślin pokojowych, jest znacznie więcej zachorowań, oraz wygląd ludzi i ich usposobienie jest znacznie gorsze od mieszkańców przebywających w mieszkaniach, gdzie hodowane są rośliny.

Chłopcy w grudniu — dziewczęta wa wrześniu.

Jak obliczył pewien statystyk amerykański spośród dzieci urodzonych w grudniu 75 procent jest chłopców a tylko 25 procent dziewcząt. Natomiast wśród dzieci urodzonych we wrześniu przeważa płeć żeńska, która na każde 100 urodzin wynosi aż 86. Uczony amerykański oparł swe obliczenia na podstawie cierpliwie przez 15 lat zbieranych danych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Papia Edward** w B.: Nadesłany utwór zamieściliśmy w „Roli". Może Pan popróbuje inne, też mogą być nie złe Wzajemnie przy tym Pana pozdrawiamy — **Rączka Helena** w Ł.: Prosimy częściej przysyłać rozwiązania zagadek to i nagroda wpadnie. Cieszy nas, że Panią tak zainteresowała powieść „Janiela i Pietrek" tylko dużo czyta a mało prenumeruje. Data powstania związku nie musi być dokładna. Pozdrawiamy Panią serdecznie. — **Maria Liszkowa** w S.: Maciuś obiecanką się ucieszył i rączki całuje. Wzajemnie też Panią serdecznie pozdrawiamy.

Zagadki do nagrody.

1. Uzupełnianka.

K	A	□	□	□	□	□
□	K	A	□	□	□	□
□	□	K	A	□	□	□
□	□	□	K	A	□	□
□	□	□	□	K	A	□
□	□	□	□	□	K	A
□	□	□	□	K	A	□
□	□	□	K	A	□	□
□	□	K	A	□	□	□
□	K	A	□	□	□	□
K	A	□	□	□	□	□

Na miejsce kwadracików wstawić odpowiednie litery, które utworzą 11 wyrazów o podanym niżej znaczeniu.

Znaczenie wyrazów:
1. Broń palna 2. Instrument muzyczny. 3. Najmilsza pora roku. 4. Rzemieślnik. 5) Obrońca sądowy. 6) Pewna ilość uli. 7. Ptak morski. 8 Tkaniny wzorzyste, 9. Węzeł ze wstążki. 10 Inaczej postawny. reprezentacyjny. 11. Jest przy wojsku.

Zagadki - figliki.

W każdym poniższym zdaniu jest ukryty sens, który odgadniemy napewno bez wielkiego trudu. Trzeba tylko trochę uwagi:

1) Siedzą w klasztorach ale są to *kanie.*

2) Mają swe cele, lecz nie brak im *uli.*

3) W klasztorze zwykle jest także *elita.*

4) Do pobożności jakie wiodą *tory?*

3. Zagadki.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.).

Co to za drzewo? kończy się na „na",
Miło mi wieś przypomina.

II.

Kto mi to powie, jaki kapturek
Noszę na palcu a nie na głowie?

III.

Zielony jegomość w trawie wyświstuje
I muchom brzęczącym arie przyśpiewuje.

4. Bilet wizytowy.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.)

I.

NOE MOK

II.

MIECZ RYNI

Z liter powyższych nazwisk ułożyć zawód tych osób.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 21 sierpnia 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 31 „Roli": 1. Uzupełnianka: Pasztet. Opactwo. Szpaler. Lampart. Hiszpan. Xantypa. 2. Zagadki. I. Litera „n". II. Sadze. III. Owce. 3. Szarada: Cierpienie. 4 Zadanie rachunkowe: Ojciec liczy 40 lat, matka 36, starsze dziecko 12 a młodsze 4. 5. Bilet wizytowy: Leśnik

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Franciszek Kamiński z Ś., Maria Liszkowa z S., Bronisława Ziembaczewska z T, Stanisław Pałka z G., Jan Kłosek z B., Jan Bober z W. i Karol Niedzielski z M.

Nagrody otrzymali pp.: Maria Liszkowa z Ł. i St. Pałka z G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 8 sierpnia b. r

Pszenica	21·00—21.40	Słoma długa	6·00—6.50
Żyto	14 50—14·7.	Ziemniaki stoł.	0·00—0.00
Owies	20·50—22·00	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158 00
Jęczmień	17·75—18·25		
Fasola biała	57·00—60·00	Mąka pszen.	40·50—43·00
Groch zwyk.	32·50—34·50	Mąka żytnia	25·00—25·25
Siano słodk.	9·00—9·50	Otręby pszen.	11 00—11.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	9·75—10.25
Konicz.past.	10·00—10·50	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 8 sierpnia 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.63—0.73	Jałownik .	0·62—0.72
Woły . . .	0.62—0.72	Cielęta . .	0.75—0.90
Krowy . . .	0.58—0.70	Świnie . .	1.12—1.27

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Z ostatnich wiadomości.

W związku z układem wzajemnej pomocy zawarty między Anglią, Francją i Rosją na czoło rozmów wojskowych wypłynęła nowa sprawa: udziału Polski w rozmowach misji wojskowych. Mianowiaie sowieckie czynniki wojskowe, mając na oku praktyczne wykonanie przygotowujących się układów, stanęły na stanowisku, że jest ono niemożliwe bez porozumienia z polskimi czynnikami miarodajnymi.

Japońscy lotnicy zbombardowali dwa angielskie parowca koło Szanghaju, które zatonęły.

Piosenkarz Polski

Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Roczniki „Roli"

z roku 1930, 1931, 1932. 33, 34, 35, 36, 37, 38, do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli"

Żywoty Świętych ks. Dra W. Galanta, 740 stron, z 366 ilustracjami, najnowsze poprawione wydanie, oprawie cena 12 zł.

Życie i śmierć Pana Jezusa. (Przez krzyż do nieba). »Droga krzyżowa«, oraz Żywot Najśw. Marji Panny, i Żywoty Świętych format 22×34 cm, w ozdobnej oprawie, cena 25 zł. **Męka P. Jezusa** str. 606, 5 zł. **Cuda Boże** 2 t. 700 str. 6 zł. **Żywot P. Jezusa i Matki Najśw. o Mszy i Komunii św.** i Wykład nauki Kościoła kat. str. 2.300, 3 t. 15 zł. **Żywot Matki Boskiej** str. 750, 5 zł. **Nauki** chrześcijańskie 2 t. str. 728, 6·50 zł.
Wysyła: Wyd. „Czaczwa", Rożniatów, Skrzynka 124

Zespoły dramatyczne, — zespoły amatorskie powinny bezzwłocznie zakupić dla swych scen

Arcywesołe Komedie

wodewile i popularne **operetki** znanego pisarza ludowego Roberta Rydza. Oto ich tytuły:

1) Ułan i Młynarka. 2) Kapral weteranów. 3) Dzielny wojak Symche Śmil na froncie. 4) Symche Smil w cywilu. 5) W małżeńskim raju.

Ceny od 1.50 do 2 zł. do nabycia we wszystkich księgarniach wzgl. u autora: Bochnia, ul. Oracka.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I piętro